

GÓRNOŚLĄZAK

Gazeta Związku Górnośląskiego

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

MARZEC

NR 3 (22) / 2017

ISSN 2391-5331



Kościół św. Barbary w Chorzowie. Fot. Łukasz Niewiara



CHORZÓW
wprawia w ruch



Dużo się dzieje...

Jest takie powiedzenie w polityce: „Najważniejsze, żeby mówili o nas. Dobrze czy źle, byle mówili”. Nie każdy chciałby się podpiąć pod taki pogląd. Są ludzie, którzy cenią sobie dobre imię, „dobrą sławę”, która po nas zostanie – jak mówił Jan Kochanowski. Czasem jednak nawet obelżywy, tendencyjny tekst, audycja, program telewizyjny może wytrącić z letargu samozadowolenia, dać nowy impuls tym, którym nie jest wszystko jedno. Raz po raz nieodpowiedzialne (nie wierzę, że obnażające ignorancję – raczej świadomie, bezczelnie prowokatorskie) wypowiedzi skierowane przeciw Ślązakom poruszają opinię publiczną. Poszerza się nawet grupa dziennikarzy, specjalizujących się w programach, które mają ukazać reszcie Polski Śląsk i Ślązaków jako separatystów, dywersantów, skłóconych między sobą, roszczeniowych i nader chwiejnych w swych postawach. „Magazyn śledczy” Anity Gargas emitowany w TVP był tego jaskrawym przykładem. Co o tym myśleć – Ślązacy wiedzą. Ale pozostali, którzy znają Śląsk z tego, co im inni o Śląsku powiedzą?



O dobre imię Ślązaków upomniała się Anna Dziwiti-Meller w felietonie zamieszczonym w „Tygodniku Powszechnym” (nr 10 (3530)/2017): „Skala ignorancji, przekłamań, półprawd na temat Śląska jest tak wielka, że ciężko nie czuć się totalnie *bamboozled*. Program Anity Gargas był zwyczajnie beznadziejny, tępy i jednostronny. Z ludźmi nieznanymi specyfiki regionu, takimi jak poseł Pięta, jako ekspertami. [...] Przeżyliśmy jednak *ukrytą opcję niemiecką*, przeżyjemy insynuacje pani Anity. W końcu nic tak nie konsoliduje, jak wspólna sprawa – na przykład taka: nie dać się. Niy deście się, moi roztomili. Upředzeniom i podsycaniu niechęci do Ślązaków godomy *raus*”. Brawo, Pani Anno, Ślązaczko z Chorzowa!

A my – róbmy swoje!

Trwają przygotowania do wprowadzenia edukacji regionalnej do szkół na każdym etapie kształcenia. Powołany został zespół autorów, który opracuje spójny program, uwzględniający specyfikę etniczną województwa śląskiego. Uniwersytet Śląski przygotowuje się do organizacji interdyscyplinarnych studiów podyplomowych kształcących nauczycieli wiedzy o regionie. Samorządowcy kilku miast obliczają finansowe możliwości wprowadzenia tego przedmiotu. **Związek Górnośląski** ma w tym dziele swój wielki udział.

Róbmy swoje!

Wystawa *Silesius*, w tej chwili już własność **Związku Górnośląskiego**, wędruje po północnych miastach i miasteczkach Górnego Śląska, edukując młodszych i starszych, a przede wszystkim wbijając w dumę Ślązaków.

Róbmy swoje!

Europoseł Marek Plura we współpracy ze **Związkiem Górnośląskim** organizuje intelektualne, a zarazem sympatyczne, spotkania w restauracji Królestwo na katowickim Rondzie, podczas których toczą się owocne rozmowy na temat śląskiej mowy, śląskiej kobiety, a najbliższe poświęcone będzie śląskiej samorządności.

Robimy swoje!

Szczęść Boże!

GRZEGORZ FRANKI

PREZES ZWIĄZKU GÓRNOŚLĄSKIEGO

Koło Tychy Związku Górnośląskiego ze smutkiem zawiadamia,
że odszedł do Pana nasz wieloletni członek,
wsparcie intelektualne i duchowe kolejnych zarządów Koła,
działacz „Solidarności”, twórca i działacz
Komitetu Obywatelskiego w Tychach

dr Jerzy Smółka

Cześć Jego pamięci!



W numerze między innymi...

Temat wydania: Chorzów się zmienia

Andrzej Kotala odpowiada na pytania
Mirelli Dąbek | s. 4-5

Polecamy: Restauracja „Czerwona” | s. 5
Z Marią Nowak rozmawia Łucja
Staniczkowa | s. 6-7

Chorzowskie koła prezentują się | s. 7-9
Chorzów na starych widokówkach
| s. 10-11

Fotoreportaż: Chorzów, który odchodzi
| s. 12

O Kawiarence Literackiej w „Słowaku”
| s. 13-14

oraz rubryki stałe...

#Ślązak na uchodźstwie | s. 15

Z życia Związku | s. 20-21

Fotoreportaż: *Silesius* w Kochanowicach
| s. 22

Posłowie – po słowie, po cztery | s. 24

Śląski Trzeci Sektor: Stowarzyszenie
„Silesia Schola” | s. 25

Porady prawne: *Ignorantia iuris nocet*
| s. 26

„Górnoślązak” dla seniorów | s. 27

Po naszymu, czyli Marcin Melon | s. 28
Emma | s. 28

Kultura: Obozy koncentracyjne na Śląsku
| s. 29

„Górnoślązak” poleca & Larmo | s. 30

a także...

FAJRANT | s. 16-19

Komentarze: Przybylski & Rutkowska
| s. 23



Wydawca: Związek Górnośląski
www.zg.org.pl

Redaguje zespół: Mirella Dąbek,
Grzegorz Franki (redaktor naczelny),
Krzysztof E. Kraus (sekretarz redakcji),
Łucja Staniczakowa.

Stali współpracownicy:

Waldemar Cichoń, Sławomir Jarzyna,
Marcin Melon, Mateusz Przybylski,
Wioletta Rutkowska, Krystian Węgrzynek,
Anita Witek, Dawid Wowra.

Korekta: Dominika Kraus.

Adres redakcji: 40-058 Katowice,
ul. Pawła Stalmacha 17, tel. 32 251 27 25
• gornoslazak@zg.org.pl

Dystrybucja: Wiktor Franki

• wiktor.franki@zg.org.pl

DTP: Kazimierz Leja • dtp@zg.org.pl

Druk: Drukarnia TOLEK Sp. z o.o.
43-190 Mikołów, ul. Żwirki i Wigury 1
tel. 32 326 20 90 • www.tolek.com.pl

Chorzów się zmienia

Z Prezydentem Miasta Chorzów, Andrzejem Kotalą, rozmawia Mirella Dąbek



Mirella Dąbek: Panie Prezydencie, pełni Pan tę funkcję już drugą kadencję. Co by Pan uznał za swój największy do tej pory sukces? Co wielkiego udało się zrealizować?

Andrzej Kotla: Jesteśmy w połowie kadencji i gdy porównamy to, co było obiecanie, z tym, co już zostało zrobione, to obiektywnie trzeba przyznać, że „robota idzie”. Zakończyliśmy centrum przesiadkowe, a wkrótce ruszamy z przebudową rynku. DTŚ jest po remoncie, zakończyła się także modernizacja ulicy Siemianowickiej. Trwa największy od wielu lat remont szkoły na Klimzowcu. Oddaliśmy budynek poradni w szpitalu dziecięcym oraz pawilon szpitala przy Strzelców. Termomodernizujemy szkoły i przedszkola. Rozpoczęła się już także budowa TBS-u przy Kościuszki. Powstały nowe place zabaw czy plenerowe siłownie. Uruchomiliśmy też kino – małe, ale profesjonalne. Wiele dzieje się w kulturze, z którą wychodzimy na ulicę – poza mury instytucji. Jest więc tego całkiem sporo. Niestety w pewnych obszarach – mimo naszych starań, chęci i licznych zabiegów – wciąż trudno o sukcesy. Mam na myśli problem z niszczącą chorzowską rzeźnią czy budynkiem dawnego ratusza w Batorym. Rozmowy z właścicielami tych obiektów na razie nie przyniosły owoców. Wciąż też nie udało się pozyskać pieniędzy na budowę obwodnicy, ale jesteśmy w grze, więc trzeba trzymać kciuki.

Kiedy rozpocznie się remont rynku? Na czym będzie on polegać?

Zgodnie z planem remont rynku rozpocznie się w trzecim kwartale tego roku. Prace obejmować będą m.in. przebudowę płyty rynku przed budynkiem Urzędu Miasta i pod estakadą, aż do centrum przesiadkowego. Pojawi się więcej zieleni, przed gmachem urzędu stanie fontanna, a pod estakadą pojawiają się przeszklone pawilony z miejscem dla małej gastronomii czy innych usług. Naszym celem jest nie tylko przebudowa infrastruktury, ale także stworzenie miejsca, w którym chorzowianie będą chcieli spędzać wolny czas.

Jak wygląda współpraca z miastami partnerskimi? Czy w związku z konfliktem na Ukrainie w jakiś szczególnie sposób pomagacie Tarnopolowi?

Współpraca Chorzowa z miastami partnerskimi odbywa się głównie na stopie kulturalnej, sportowej i turystycznej. Nie brakuje zarówno wymian sportowych, jak i plenerów malarskich. Jeśli chodzi o pomoc mieszkańcom Tarnopola, to odbywa się ona np. poprzez przyjmowanie tamtejszych studentów na praktyki w Chorzowie. Przyjmujemy studentów Uniwersytetu Pedagogicznego w Tarnopolu na praktyki studenckie, które ci odbywają z wychowankami Stowarzyszenia Wyspa. W tym roku studenci z Tarnopola odwiedzili Wyspę podczas ferii zimowych, planowo przyjadą do Chorzowa jeszcze 4 razy. Delegacja z Tarnopola odwiedziła nas także w lutym, aby dowiedzieć się więcej o budowie oraz funkcjonowaniu miejskich obiektów sportowych.

Jeszcze kilkanaście lat temu Chorzów znajdował się w niechlubnej czołówce śląskich miast z największą stopą bezrobocia. Jak obecnie wygląda sytuacja? Czy w ciągu 7 lat Pana rządów powstały nowe miejsca pracy?

Obecnie stopa bezrobocia jest najniższa od co najmniej 16 lat – osiągnęła poziom ok. 7 proc. Oznacza to, że liczba osób bezrobotnych po raz pierwszy spadła poniżej 3 tysięcy. Niska stopa bezrobocia w mieście ma oczywiście związek z ogólnopolską tendencją wzrostu zatrudnienia. Spadek liczby bezrobotnych to także efekt nowych inwestycji dających miejsca pracy, takich jak np. rozbudowa parku logistycznego Prologis. Chorzów może pochwalić się także jedną z najniższych stóp bezrobocia wśród sąsiednich miast. Wyższy procent odnotowują: Świętochłowice, Siemianowice Śląskie, Bytom oraz Piekary Śląskie.

Chorzów ubiega się o organizację Mistrzostw Europy grupy B w goalballu w 2018 roku. Czy jesteście w stanie wygrać tę rywalizację? Co będzie Waszym atutem w tej rywalizacji?

Mistrzostwa Europy w goalball grupy B 2018 odbędą się w Chorzowie – to już pewna informacja. Impreza, której organizatorem zostało Wojewódzkie Stowarzyszenie Sportu i Rehabilitacji Niepełnosprawnych „START” Katowice, odbędzie się w terminie od 22 do 30 września 2018 roku w Chorzowie. Mecze rozgrywane będą na dwóch halach: MORiS Chorzów oraz



Akweny Amelung po rewitalizacji. Fot. Domena publiczna

Polecamy

Mariaż kultury i biznesu. „Podróże smaku” w restauracji „Czerwona”

Jeżeli współgrają ze sobą doznania estetyczne, muzyczne, intelektualne i kulinarne, to możemy mówić o pełnym, kompleksowym przeżywaniu. Na tym polega fenomen restauracji w Chorzowie przy ul. Sienkiewicza.

Ten niebanalny lokal zwraca uwagę wystrojem: wszystko utrzymane w założonej gamie kolorów: czerwone i szare. Czerwone – malinowe, a szare – ciepłe. Specjalnie zaprojektowane meble, abażury, dekoracje od razu utwierdzają nas w przekonaniu, że komuś bardzo zależy, żebyśmy się tu czuli dobrze, a wychodząc mieli wrażenie, że nie tylko zaspokoiliśmy apetyt, ale i usatysfakcjonowaliśmy ducha.

Kiedyś była tu słynna kawiarnia Literacka, w której bywali znani w całej Polsce aktorzy, poeci, malarze: Ignacy Gogolewski, Kazimierz Kaczor, Jerzy Połomski, Kazimierz Kutz, Czesław Ślęzak, Wojciech Żukrowski, Stanisław Broszkiewicz, Andrzej Drawicz. Zostawili tu wspomnienie o spotkaniu z chorzowianami i fotografie, które zdobią ściany „Czerwonej”. Do kolekcji zdjęć dołączyły nowe, dokumentujące pobyt artystów po 2013 roku: Grzegorza Turnaua, Andrzeja Sikorowskiego, Stanisława Sojki, artystów z kabaretu Rak, Janusza Radka, Kamila Franczaka, Marco Bocchino oraz muzyków z Filharmonii Śląskiej, słynnego pianisty, profesora sztuk muzycznych Marka Mizery.

Restauracja „Czerwona”, konsekwentnie przestrzegając zasady łączenia sztuk, zaprasza na „podróże smaku”. Raz w miesiącu można

poczuć klimat ciekawej kultury – wzrokiem, słuchem i... podniebieniem. Wieczór meksykański przepełniony dynamicznymi piosenkami rodem z Meksyku rozpoczął występ Joanny Dziwisz, sopranistki operowej, i Dagmary Szczepanik. Prowadzący Zygmunt Korus, opowiadając o muzyce i kuchni meksykańskiej, raczył gości anegdotami. Jak smakowały w tej atmosferze dania meksykańskie – nie trudno sobie wyobrazić.

Wieczór rosyjski natomiast przeciwnie, utrzymany w nastroju rosyjskich romansów i znanych na całym świecie pieśni w wykonaniu Joanny Dziwisz i Kamila Zasady, tchnął liryzmem, a może nawet trochę sentymentalizmem. Wirtuoz akordeonu, filharmonik, Mołdawianin poza krótkim koncertem popisowywał się znajomością anegdot opowiadanych po rosyjsku.

6 stycznia wieczór upłynął na koncercie kolęd śpiewanych w kilku językach zarówno przez artystów, jak i wszystkich gości.

24 marca w restauracji „Czerwona” odnaleźliśmy się w świecie romskim. Czy w menu znalazły się takie romskie potrawy, jak pieczony jeź, kura gotowana w całości, zupa z pokrzyw, a wśród ostrych przypraw także kwas z mrówek? O tym wiedzą ci, którzy przyszli, żeby posłuchać muzyki cygańskiej, podziwiać barwny strój, posłuchać anegdot i, oczywiście, zjeść coś wyjątkowego.

A co w planach? Pozwólmymy działać zaskoczeniu. Być może tym razem będzie coś dla dzieci? Wszak Dzień Dziecka to stała pozycja w kalendarzu. W tym Dniu to dzieci będą najznakomitszymi gośćmi „Czerwonej”.

Prowadzenie biznesu to wielka sztuka. Sztuka, która nie należy do dziedziny artystycznej, ale świetnie się z kulturą porozumiewa. Dlatego wiele dzieł sztuki mogło zaistnieć, zachować się, być przywróconych życiu dzięki ludziom biznesu, mecenasom sztuki.

W kamienicy przy Rynku powstaje galeria. Secesyjne, dobrze zachowane i świetnie odrestaurowane wnętrza na I piętrze służyć będzie jako kawiarnia połączona z ekspozycją. Wypić kawę wśród dzieł sztuki, umówić się na rozmowę w otoczeniu obrazów, spotkać artystów, obejrzeć wystawę – piękna perspektywa! ■

ŁUCJA STANICZKOWA



na hali sportowej Stadionu Śląskiego. W Mistrzostwach weźmie udział około 20 drużyn (po 10 drużyn męskich i żeńskich).

Co jeszcze Pan planuje zrobić?

Przede wszystkim walczymy o lokalizację na naszym terenie oceanarium – obiektu podobnego do tego we Wrocławiu. Czekamy na decyzję, bo mamy koncepcję, aby lokalizację przy ul. Siemianowickiej połączyć z powstaniem nowego otwartego kąpieliska. Ale najbliższa perspektywa to przede wszystkim remont rynku. W kolejce jest modernizacja torowisk oraz jezdni na Hajduckiej i 3 Maja. Szukamy inwestora na obszar przy Kadeckiej i tereny Huty Kościuszk.

Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów. ■

ROZMAWIAŁA: MIRELLA DĄBEK

Goalball – dyscyplina paraolimpijska dla osób niewidzących i słabo widzących, stworzona w 1946 roku przez Niemca Seppa Reindle i Austriaka Hansa Lorenzena w ramach doskonalenia sposobów rehabilitacji niewidomych weteranów II wojny światowej. Drużyna składa się z trzech zawodników. Do gry służy specjalna piłka, która waży 1,25 kg i ma w środku dzwoneczki. Musi być toczona po boisku. Bramka ma 1,3 m wysokości i zajmuje całą szerokość boiska. Podczas rzutu piłka musi dotknąć strefy rzutu zarówno drużyny rzucającej, jak i broniącej. Po pierwszym kontakcie piłki z zawodnikiem drużyny broniącej drużyna ta ma 10 sekund na odrzucenie piłki. Za przewinienia drużyna może otrzymać rzut karny – jeden zawodnik broni całej bramki. Gra trwa 2 razy po 12 min. Mecze rozgrywane są w absolutnej ciszy. Dla wyrównania szans zawodników niewidomych i słabowidzących, podczas meczu goalballu gracze mają zaklejone specjalnymi plastrami oczy oraz dodatkowo noszą nieprzezroczyste gogle. Wszystkie linie na boisku są wyklejone plastrami, pod którym znajduje się sznurek w celu ułatwienia poruszania się i orientacji na nim, gdyż zawodnicy jedną ręką niemal cały czas dotykają podłogę.

Chorzowscy Bożogrobcy

Z Marią Nowak rozmawia Łucja Stanickowa



Łucja Stanickowa: Pani Mario, jest Pani Damą Zakonu Bożogrobców. Proszę przybliżyć naszym czytelnikom, kim właściwie są Bożogrobcy i w jaki sposób związani są ze Śląskiem?

Maria Nowak: Zakon Rycerski Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie, bo tak brzmi pełna nazwa Bożogrobców, powstał w Jerozolimie w czasie wypraw krzyżowych. Miał dwie gałęzie: kanoniczą, czyli skupiającą duchownych, oraz rycerską, skupiającą kawalerów, a w późniejszych czasach także damy. Jednym z uczestników wypraw krzyżowych był Jaksa z Miechowa i to on w 1163 roku sprowadził Bożogrobców do Polski. W 1257 roku książę opolski Władysław nadał Bożogrobcom wieś Chorzów, którą mieli odbudować po najazdach tatarskich. Od tej pory zaczyna się historia naszego miasta, a właściwie najstarszej jego części, czyli Chorzowa Starego. Bożogrobcy byli właścicielami Chorzowa, a także innych okolicznych ziem położonych w obecnym Bytomiu czy Katowicach, aż do kasaty zakonu w XIX wieku. Przez ten czas wywarli olbrzymi wpływ na rozwój religijny, społeczny i gospodarczy naszego miasta. Już w średniowieczu książę Kazimierz Bytomski wybudował w Chorzowie szpital i nawet po jego późniejszym przeniesieniu do Bytomia chorzowscy proboszczowie nadal sprawowali nad nim opiekę. Dzięki Bożogrobcom już od XVI wieku w Chorzowie wydobywano rudy żelaza, ołowiu, a nawet srebra. Ostatni zakonny proboszcz, ksiądz Ludwik Bojarski, w 1780 roku odkrył złoża węgla kamiennego, co zapoczątkowało kolejny etap rozwoju Chorzowa. Bez węgla nie powstałaby Królewska Huta, która wyrosła na wielkie miasto, a w okresie międzywojennym połączona została z Chorzowem. Na pamiątkę tego w naszym herbie znajduje się połowa czerwonego podwójnego krzyża Bożogrobców.

Jak dziś funkcjonuje zakon Bożogrobców?

Już w okresie międzywojennym prymas August Hlond zabiegał o reaktywowanie zakonu na ziemiach polskich. Niestety II wojna światowa pokrzyżowała te plany. Zwierzchnictwo polskie zostało powołane dzięki staraniom Polonii. W wyniku wie-

oletnich starań 8 grudnia 1995 roku mianowano kardynała Józefa Glempa wielkim przeorem i utworzono zwierzchnictwo Bożogrobców w Polsce. Zwierzchnikiem mianowano prof. Jerzego Wojtczaka-Szyszkowskiego. Pierwsza inwestytura, czyli przyjęcie nowych członków, odbyła się w 1996 roku w Warszawie. Od tego czasu rokrocznie w różnych miastach odbywają się kolejne inwestytury. Obecnie zakon Bożogrobców jest stowarzyszeniem osób duchownych i świeckich niezwiązanych ślubami zakonnymi. Zakres jego działania obejmuje około 40 krajów na całym świecie.

Jak to się stało, że Pani została członkiem tego zakonu?

Starochorzowska parafia pw. św. Marii Magdaleny, do której należę, jest spadkobierczynią tradycji Bożogrobców, gdyż właśnie w tym miejscu prowadzili oni swoją działalność. Kiedy w 1999 roku obchodzono 900-lecie powstania zakonu, uroczystości odbywały się także w naszym kościele. W czasie tych obchodów, w których udział brał także zwierzchnik zakonu, ksiądz arcybiskup Damian Zimoń przedstawił moją kandydaturę. Był to dla mnie wielki zaszczyt. Z wielką radością i pokorą przygotowywałam się do wstąpienia do tego zakonu i w 2000 roku, w katedrze gnieźnieńskiej, odbyła się inwestytura, w czasie której zostałam przyjęta jako dama Zakonu Rycerskiego Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie. Było to dla mnie bardzo wzruszające, gdyż po prawie dwu wiekach w Chorzowie znów pojawili się Bożogrobcy. Wprawdzie nie kanonicy, jak miało to miejsce pierwotnie, ale na pewno jest to kontynuacja tradycji i historii.

Jakie obowiązki, cele i zadania spoczywają na współczesnych Bożogrobcach?

Głównym zadaniem każdego członka jest świadczenie swoim życiem o Zmartwychwstałym Chrystusie. Ważne jest także wspieranie chrześcijan w Ziemi Świętej, tak poprzez modlitwę, jak i wsparcie materialne. Członkowie zakonu aktywnie wspierają chrześcijan, a zwłaszcza katolików tam mieszkających. Warto podkreślić, że połowę budżetu patriarchy Jerozolimy stanowi dotacja członków zakonu pochodząca głównie ze składek. W Ziemi Świętej Bożogrobcy zajmują się działalnością charytatywną, ale także duszpasterską i edukacyjną – utrzymują, a nawet sami prowadzą prawie sto szkół na terenie Izraela. Nie bez znaczenia jest też dbanie o miejsca związane z Ewangelią – czasami składamy się np. na wykupienie jakiejś nieruchomości czy obiektu, które pozwolą rozwijać działalność Bożogrobców lub kustodii franciszkańskiej. Bożogrobcy wspierają także finansowo oraz swoją pracą remonty bazylik i innych „miejsc świętych”. Każdy członek zakonu, w miarę sił i możliwości, powinien pielgrzymować do Ziemi Świętej. Jest to nie tylko forma rozwijania swojej duchowości, ale także wsparcie finansowe dla chrześcijan w Ziemi Świętej.

A czy Pani odbyła już swoją pielgrzymkę?

Pierwszy raz byłam w Ziemi Świętej w 1998 roku, czyli wcześniej, niż zostałam członkiem zakonu. Było to dla mnie wielkie i wspaniałe przeżycie, więc już wtedy, gdy wracałam, planowałam kolejną pielgrzymkę. Od tego czasu jeszcze trzy razy udało mi się pielgrzymować do miejsc związanych z historią naszego zbawienia. Kiedy nasza parafia obchodziła 750-lecie istnienia, a tym samym 750. rocznicę przybycia Bożogrobców do Chorzowa, zorganizowałam pielgrzymkę parafialną. W czasie tej pielgrzymki odwiedziliśmy patriarchę łacińskiego Jerozolimy

i otrzymałam od niego muszlę pielgrzyma – specjalny symbol, który na swoich płaszczach mogą nosić jedynie ci członkowie, którzy odbyli pielgrzymkę do Jerozolimy.

Wspomniała Pani o muszli i płaszczu... Jakich innych symboli używają współcześni Bożogrobcy?

Kawalerowie noszą białe, zaś damy czarne płaszcze z czerwonym krzyżem jerozolimskim. Strój kawalerów dopełnia nakrycie głowy – czarny aksamitny beret, zaś damy zakładają czarną koronkową mantylkę. Ważnym symbolem jest też czerwono-złoty krzyż jerozolimski noszony na piersi.

Ilu Bożogrobców współcześnie działa w Polsce, a ilu w naszym województwie?



Spotkanie z patriarchą łacińskim Jerozolimy, w czasie parafialnej pielgrzymki do Ziemi Świętej z okazji 750. rocznicy przybycia Bożogrobców do Chorzowa. Fot. Z archiwum M. Nowak

Po 20 latach działalności liczba członków zakonu znacznie wzrosła i sięga około 250. Trudno powiedzieć, ilu jest w naszym województwie, ponieważ liczby te określane są w poszczególnych diecezjach. W naszej archidiecezji liczba członków wynosi 23. Do zakonu Bożogrobców należy ksiądz arcybiskup senior Damian Zimoń, który został przyjęty do zakonu w 2006 roku, podczas inwestytury w Katowicach. Rok później przyjęty został ksiądz doktor Krzysztof Bąk, dyrektor Caritas naszej

archidiecezji. W Chorzowie, oprócz mnie, do zakonu należy także honorowy obywatel miasta Chorzowa pan Florian Lesik. Do zakonu nikt nie może zgłosić się sam – aby zostać przyjętym, musi być zgłoszony przez co najmniej dwóch członków zakonu o dłuższym stażu i uzyskać pozytywną opinię proboszcza z własnej parafii, który potwierdzi zaangażowanie i zasługi kandydata na rzecz Kościoła.

Czy współcześnie w Chorzowie kultywuje się tradycje związane z zakonem Bożogrobców?

Jak już wspomniałam, w naszym herbie znajduje się symbol nawiązujący do Bożogrobców. Także główna ulica w Chorzowie Starym nazywa się ulicą Bożogrobców. Tak więc nawet nasi przodkowie doceniali wagę tej tradycji. Obecnie każdego roku w okolicy 24 czerwca, to jest w rocznicę nadania wsi Chorzów bożogrobcem z Miechowa, organizujemy rocznicową mszę św. oraz spotkanie członków zakonu z terenu południowej Polski. Jeszcze jako poseł w 2015 roku zorganizowałam konkurs dla uczniów o tematyce związanej z historią Bożogrobców w Chorzowie. Wpłynęło na niego około 120 prac, a główną nagrodą był wyjazd do Ziemi Świętej. Dwóch uczniów uczestniczyło w pielgrzymce do Ziemi Świętej, a trzech wyjechało do Brukseli, to jest do regionu, z którego pochodził Gotfryd de Boulion – zdobywca Jerozolimy i założyciel zakonu Bożogrobców. Już kilkakrotnie w Starochorzowskim Domu Kultury organizowaliśmy wystawy poświęcone Ziemi Świętej. Systematycznie też odwiedzamy miejsca związane z Bożogrobcami, głównie Miechów, gdzie uczestniczymy w „Miechowskich Dniach Jerozolimy”. Staram się też, by współpraca pomiędzy samorządami Miechowa i Chorzowa rozwijała się jak najlepiej. Poza tym aspektem religijnym, tradycje Bożogrobców podjęła także grupa rekonstrukcyjna, która od kilku już lat odtwarza życie rycerzy z czasów wypraw krzyżowych. Między innymi corocznie w chorzowskim Skansenie odbywa się Zjazd Rycerstwa Chrześcijańskiego, na który przyjeżdżają grupy rekonstrukcyjne z całej Polski. Jest to bardzo ciekawa impreza, która łączy rozrywkę z walorami edukacyjnymi.

Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁA: ŁUCJA STANICZKOWA

Chorzowskie koła Związku prezentują się...

Koło Królewska Huta

W domu parafialnym parafii św. Jadwigi 9 listopada 1989 r. zostało powołane do istnienia, jako drugie w Chorzowie, Koło Królewska Huta Związku Górnośląskiego (pierwsze koło – Wielkie Hajduki – powstało w Chorzowie Batorym). Inicjatorami powstania byli ks. Henryk Markwica i ks. Franciszek Gębała. Na początku swojej działalności Koło liczyło prawie 100 osób; z czasem, gdy powstawały kolejne chorzowskie koła, liczba członków malała, ponieważ członkowie przenosili się do kół w swoich dzielnicach. Niestety, ilość członków, z uwagi na wiek i stan zdrowia, szybko zmniejszała się, co było powodem zawieszenia działalności Koła. 2 lutego 2014 r. z inicjatywy Jana Michalika Koło Królewska Huta wznowiło swoją działalność. Prezesem został Tomasz Piecuch, a następnie, od 9 listopada 2015 r., prezesem Koła jest Marek Otte.

Obecnie Koło liczy dwudziestu członków oraz jednego wspierającego – ks. Grzegorza Kotyczkę, proboszcza parafii Ducha Świętego. Ksiądz Kotyczka otacza nas opieką duchową. Każdy rok działalności Koła rozpoczynamy uroczystą Eucharystią w intencji członków Koła, Związku Górnośląskiego, naszej Ojczyzny, której częścią jest właśnie Śląsk. Szczególnie powieramy się opiece świętego Jana Pawła II, którego relikwie znajdują się w parafii Ducha Świętego.

Zgodnie z deklaracją, zasadniczym celem Związku Górnośląskiego, jak i naszego Koła, jest podtrzymywanie świadomości mieszkańców regionu śląskiego. Jesteśmy gospodarzami swojej „Małej Ojczyzny”, odpowiedzialnymi za środowisko i miejsce, w którym żyjemy. Powoduje nami troska o pokoleniową integrację mieszkańców naszego miasta oraz troska o zachowanie tradycji górnośląskich.

W celu poszerzenia wiedzy o Górnym Śląsku oraz zainteresowania, szczególnie mieszkańców naszego miasta, śląskimi sprawami Koło inicjuje spotkania z ludźmi, którzy w szczególny sposób przyczynili się do rozwoju świadomości, że Śląsk jest ściśle złączony z Polską.

W grudniu 2015 r. odbyło się bardzo ciekawe spotkanie z Czesławem Ryszką – śląskim senatorem RP, dziennikarzem, poetą i pisarzem. Tematem spotkania była postać Prymasa Kardynała Augusta Hlonda. W spotkaniu wzięło udział wielu mieszkańców Chorzowa, w tym młodzież ze szkół gimnazjalnych i licealnych.

Koło Królewska Huta czynnie uczestniczy we wszystkich uroczystościach organizowanych przez Zarząd Główny Związku Górnośląskiego – kołędowaniu w bazylice w Panewnikach, Śląskich Godach w chorzowskim Skansenie, wspólnych pielgrzymkach do Piekar Śląskich i na Górę Św. Anny.

W 2016 r. zostało zorganizowanych kilka spotkań otwartych. W lutym przeprowadziliśmy dla młodzieży konkurs o życiu i śmierci Sługi Bożego ks. Jana Machy, którego proces beatyfikacyjny na etapie diecezjalnym został zakończony, a dokumenty zostały przesłane do Stolicy Apostolskiej. Jeszcze zimą udało się zorganizować wyjazd w Beskid Żywiecki na narty – osoby niejeżdżące na nartach mogły zwiedzić zabytkowy browar w Żywcu. Na prezentację Chorzowa na starych pocztówkach ze zbiorów prywatnych dra Jacka Nowaka, przyszło wielu uczestników – nie zabrakło dyskusji i wspomnień z historii Chorzowa. Na spotkanie otwarte z byłym piłkarzem i trenerem Antonim Piechniczkiem w kawiarni Carmen przybyli także: były olimpijczyk i przewodniczący Rady Miejskiej Chorzowa Henryk Wiczorek, dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Marek Zaremba oraz członkowie bratnich kół. Pan Antoni przypomniał histo-



Marek Otte – Prezes Koła „Królewska Huta”, Radny Miasta Chorzów, tel. kontaktowy: 501 108

rię rozwoju piłki i duże sukcesy śląskich piłkarzy – zwłaszcza KS Ruch Chorzów. Naświetlił także przyczyny stopniowego obniżania się poziomu piłki nożnej w obecnym czasie.

Od czasu reaktywacji Koło Królewska Huta przywiązuje szczególną uwagę do organizowania turnieju halowej piłki nożnej o puchar Prezesa Związku Górnośląskiego. W tej imprezie bowiem szczególnie widzi szansę na pozyskanie młodych ludzi do Koła i poszerzenie ich zainteresowania historią Śląska oraz sposób na oderwanie od komputerowych gier multimedialnych. W bieżącym roku turniej o puchar Prezesa Związku Górnośląskiego odbył się 12 marca.

W 2017 roku Chorzów będzie świętował 760. rocznicę swojego istnienia. W nawiązaniu do wspomnianej rocznicy, dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej zostanie zorganizowany konkurs dotyczący historii naszego miasta. Główne uroczystości jubileuszowe,

z udziałem władz miasta, Zakonu Rycerskiego Bożogrobców, Prowincjała Zakonu Bożogrobców w Miechowie, odbędą się 25 czerwca. W 1257 r. książę śląski Władysław Opolczyk, wieś Chorzów (obecnie Chorzów Stary) i część Bytomia przekazał Bożogrobcom z Miechowa. Bożogrobcy znacząco wpisali się w historię Chorzowa. To Kanonicy Zakonu Bożogrobców, po przybyciu do Chorzowa, wybudowali pierwszy kościół, a obok kościoła szkołę. Wybudowali też pierwszy na Śląsku szpital – pod wezwaniem Świętego Ducha, który w owym czasie musiał być poza wsią bądź osadą.

Obecnie Chorzów jest ważnym ośrodkiem kultywującym tradycje historyczne, a również kulturę śląską. Tradycyjnie we wrześniu Koło Królewska Huta organizuje wyjazd na Jerozolimskie Dni w Miechowie, które odbywają się co dwa lata.



Fot. Jan Mieńciuk



Fot. Jan Mieńczyk

W przeddzień Wszystkich Świętych członkowie Koła Królewska Huta odwiedzają groby zasłużonych dla Polski synów ziemi śląskiej. W ubiegłym roku, 31 października, przy parafii świętej Jadwigi odwiedzili grób oraz zapalili znicze posłance na I Sejm Śląski Janinie Omańkowskiej oraz powstańcowi śląskiemu Pawłowi Dubielowi. Odwiedzili także cmentarz w Chorzowie Starym, przy parafii św. Marii Magdaleny, na którym znajdują się groby powstańców śląskich oraz symboliczny grób i pomnik Sługi Bożego ks. Jana Machy.

W bieżącym roku, 4 marca członkowie Koła oraz osoby zaproszone spotkały się w Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach celem zwiedzenia ekspozycji; wzięli także udział w dyskusji panelowej.

W tym roku planujemy jeszcze: organizowanie wieczoru muzyczno-poetyckiego w Klubie „Pokolenie” Chorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, zwiedzenie zespołu pałacowo-zamkowego w Pszczynie i browaru w Tychach, majówkę plenerową i pieczenie kartofla w chorzowskim Skansenie. Terminy do ustalenia.

JAN MIEŃCIUK

Koło Klimzowiec

Koło Klimzowiec Związku Górnośląskiego w Chorzowie działa już ponad 20 lat. Nazwa Koła wywodzi się od zwyczajowej nazwy dzielnicy Chorzowa. Podnieść należy, iż znaczna większość członków naszego Koła jest mieszkańcami tej dzielnicy.

Aktualnie w skład Zarządu Koła Klimzowiec wchodzi: Maria Kapusta – Prezes, Mariusz Tracz i Ryszard Pawlik – Wiceprezesi, Małgorzata Tracz – Skarbnik, Władysław Szczepanek-Szmajdych – Sekretarz, Jolanta Tyka – członek.

Członkowie Koła spotykają się w każdą третią środę miesiąca z przerwą na okres wakacyjny. Miejscem spotkań jest klub „Pokolenie” Chorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Chorzowie.

Koło Klimzowiec przez tyle lat swej działalności wypracowało już stale i tradycyjne spotkania, do których należą: wspólne kołędowanie w styczniu z udziałem duszpasterza parafii, w której jest siedziba Koła, „Baby Wielkanocne”, „Wielka Degustacja”.

Spotkanie „Baby Wielkanocne” odbywa się każdorazowo w tydzień po Świętach Wielkanocnych. Członkowie Koła przynoszą swoje tradycyjne wypieki i potrawy związane z tym okresem, charakterystyczne dla ich rodziny. Z kolei „Wielka Degustacja” odbywa się w październiku i wówczas członkowie Koła prezentują swoje tradycyjne przetwory, zapasy, które gromadzą w swoich rodzinach na okres jesienno-zimowy.

Powyższe imprezy mają charakter otwarty i uczestniczyć w nich może każdy zainteresowany.

Funkcjonowanie Koła Klimzowiec polega także na organizowaniu ciekawych, edukacyjnych wyjazdów. Między innymi

zwiedziliśmy: Panoramę Raclawicką we Wrocławiu, Kamień Śląski – miejsce urodzenia św. Jacka, Górki Wielkie (siedziba rodziny Zofii Kossak), Pszczynę. Organizowane były wspólne wyjazdy na narty, imprezy grillowe itp.

Zasadnicza działalność Koła polega na organizowaniu spotkań z ciekawymi ludźmi, związanymi z naszą „Małą Ojczyzną”, a także prelekcji o osobach związanych z Chorzowem. Przykładowo prelekcje dotyczyły: historii życia i działalności znakomitego kompozytora, twórcy muzyki do „Roty” – Feliksa Nowowiejskiego i jego związku z Chorzowem; losów przedwojennego piłkarza Ruchu Chorzów – Ernesta Wilimowskiego – uchodzący z Chorzowa w czasie II wojny światowej; historii rozwoju przemysłu w Chorzowie.

Koło Klimzowiec współpracuje z młodymi aktorami, którzy działają także w klubie „Pokolenie”. Młodzi artyści każdorazowo uczestniczą w naszym kołędowaniu.

Wypracowane już metody działania Koła chcemy utrzymać na dalsze lata naszego funkcjonowania. Jesteśmy także otwarci na nowe formy działalności. Mamy nadzieję, że wymiana dotycząca działalności Kół Związku Górnośląskiego, jaka prezentowana jest na ramach „Górnoślązaka”, dostarczy nam nowych pomysłów i propozycji.

Bołączką naszego Koła jest coraz mniejsza liczebność, co głównie związane jest z wiekiem naszych członków. Mimo tego zapraszamy wszystkich chętnych na nasze spotkania w klubie „Pokolenie” w Chorzowie (ul. Młodzieżowa) w третią środę każdego miesiąca.

MARIA KAPUSTA

Koło Wielkie Hajduki

Koło Wielkie Hajduki Związku Górnośląskiego liczy sobie ok. 20 aktywnych członków. Od lat nie zmieniała się jego siedziba, czyli Przedszkole nr 16 w Chorzowie Batorym.

W styczniu br. odbyło się spotkanie członków Koła, które miało zarówno charakter noworoczny, jak i dotyczyło naszych planów przyszłościowych. Ustalono na marzec zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Członkowie uznali i potwierdzili zasadność dalszej działalności naszego Koła, a zaproszeni z innych,

chorzowskich kół, goście, zaproponowali działania integracyjne członków kół chorzowskich, polegające głównie na wspólnych spotkaniach, udziale w imprezach i wyjazdach. Propozycje dot. działalności i aktywności naszego Koła zostały przełożone na miesiąc marzec, w którym nowo wybrany zarząd ustali harmonogram i zakres planowanej działalności koła Wielkie Hajduki.

ZA ZARZĄD KOŁA: HALINA GRIGER

Chorzów na starych widokówkach ze zbiorów Jacka Nowaka

Publikujemy dziś unikatowe pocztówki z bogatej kolekcji dra Jacka Nowaka, pasjonata chorzowskiej historii!

Najstarsze widokówki z przełomu XIX i XX wieku to tak zwane Grusy, wykonane techniką litograficzną. W pięknej ornamentyce i kolorystyce ukazywane były na nich najważniejsze obiekty z danej miejscowości.

Rozwój technik drukarskich spowodował, że widokówki coraz wierniej przedstawiały rzeczywistość – miejsce fantazji grafika zajmował dobry warsztat fotografika. Aby widokówki były jeszcze atrakcyjniejsze, czarno-biały druk był ręcznie podkolorowywany. Często jednak kolory nie odzwierciedlały rzeczywistości lecz wynikały z kaprysu wydawcy.

Stare widokówki stanowią wspólną bazę ikonograficzną, która obrazuje nie tylko zmiany architektoniczne, jakie zaszły w mieście w XX wieku, ale również oddaje atmosferę minionych lat. W czasach, gdy maile i SMS-y zastępują tradycyjne formy korespondencji, warto o nich pamiętać.

1. *Gruss aus Königshütte*. Widok kościoła ewangelickiego im. Lutra oraz Restauracji „Zur Deutsche Flotte” u zbiegu obecnych ulic Katowickiej i 3 Maja. Widokówka wydana we Wrocławiu około 1900 roku.

2. *Gruss aus Bismarckhütte*. Kościół katolicki pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, Zakłady Rütgersa (późniejsze Zakłady Chemiczne Hajduki) oraz restauracja Cholewy. Pocztówka wydana we Wrocławiu na zlecenie restauratora Cholewy około 1900 roku, wysłana w 1903 roku do Berlina.

3. *Gruss aus Chorzow* (Chorzów Stary). Panorama Chorzowa z górującym kościołem pod wezwaniem św. Marii Magdaleny, na pierwszym planie pierzeje obecnej ul. Siemianowickiej. Elektrownia Chorzów oraz kopalnia. Pocztówka wydana przez Johana Felda z Chorzowa około 1900 roku, wysłana w 1901 roku do Berlina.

4. Pierwotny wygląd ratusza w Königshütte bardzo przypominał pałac w Pszczynie. Obecna bryła to efekt przebudowy w okresie modernizmu. Pocztówka wydana w Trewirze około 1900 roku, wysłana w 1904 do Magdeburga.

5. Jednym z charakterystycznych budynków w Chorzowie jest poczta. Przez lata był to bardzo popularny motyw wydawców pocztówek. Przed pocztą stoi pomnik Germanii, z lewej Kaiserstrasse – obecna ulica Wolności. Pocztówka wydana około 1900 roku, wysłana w 1904 do Zwittau.

6. Pocztówka z Hajduk przedstawiająca krajobraz przemysłowy – Bismarckhütte – obecnie Huta Batory. Karta wydana po 1905 roku przez Ernsta Brychcy – największego wydawcę pocztówek z Hajduk. Wysłana w 1907 roku.

7. Rütgerswerke – późniejsze Zakłady Chemiczne Hajduki. Pocztówka wydana przez Ernsta Brychcy w 1910 roku, wysłana w 1918 do Milicza na Dolnym Śląsku.

8. Chorzów Stary – Unterdorfstrasse – obecna ul. Bożogrobców. Na widokówce uwieczniono, oprócz wielu nieistniejących już budynków, życie uliczne z pierwszej dekady XX wieku. Pocztówka wydana przez Johana Lukowskiego w Bytomiu w 1905 roku.



9. Urząd Gminy Chorzów – obecnie siedziba prokuratury przy Placu Piastowskim. Widokówka z okresu międzywojennego, z czasów, gdy Chorzów i Królewska Huta były jeszcze odrębnymi podmiotami. ■

JACEK NOWAK

Dr inż. Jacek Nowak jest geologiem, samorządowcem, kolekcjonerem starych chorzowskich widokówek i innych pamiątek, członkiem Koła Królewska Huta Związku Górnośląskiego.

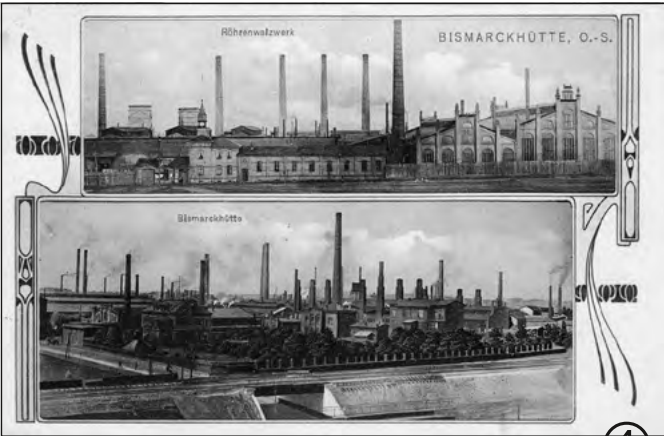




②



③



④



⑤



⑥



⑦



⑧



⑨

Chorzów, który odchodzi



Huta Batory



Kopalnia Barbara



MTK Budynek nr 7

FOT. ŁUKASZ NIEWIARA
(ARCHITEKT, FOTOGRAFIK)

O Kawiarence Literackiej chorzowskiego „Słowaka” słów kilka...

Uczniowski Zespół zajęć pozalekcyjnych Akademickiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Chorzowie, jako jedyna instytucja kulturotwórcza w naszym regionie, kultywuje i przywraca pamięć o teatrze domowym, jaki po 13 grudnia 1981 roku pojawił się na Górnym Śląsku. Poetyckie strofy zapisane w tragicznych miesiącach stanu wojennego są zapisem wydarzeń, przeżyć, emocji i ludzkich losów. Dla współczesnej młodzieży z początku XXI wieku to odległe, historyczne czasy... Dzięki temu, że w Kawiarence spotykam młodych, wrażliwych ludzi, wspólnie zatrzymaliśmy się nad tekstami, które opowiadały o tragicznych wydarzeniach, jakie rozegrały się w grudniu 1981 roku na Górnym Śląsku.



„Przyszli nocą w uśpiony dom, / Wyciągali nas chyłkiem, jak zbójce. / Drzwi zamknięte otwierał łom. / Idą, idą pancry na Wujek...” Maciej Bieniasz (17.12.1981)

W połowie lat 80. ubiegłego wieku miałem okazję zobaczyć i usłyszeć te teksty w niezwyklej scenerii prywatnego mieszkania i kościelnej krypty w centrum Katowic. Po przełomie 1989 roku spotkałem Marię Stokowską-Misiurkiewicz, jej męża Krzysztofa Misiurkiewicza, Stanisława Olejniczaka i księdza Antoniego Klemensa. Dali namówić się wtedy na spotkanie w Kawiarence Literackiej chorzowskiego „Słowaka”. Była to trudna rozmowa. Dla twórców teatru domowego próba wskrzeszenia tych programów była sprawą zamkniętą. To była przeszłość i historia, do której nie należało już wracać. Udało mi się jednak przekonać moich rozmówców. Ich teatralna opowieść powinna być przekazywana młodej widowni. O tym zjawisku teatralno-literackim w kulturze współczesnej nie mówiło się. Nie było ich w programach nauczania oraz w podręcznikach do języka polskiego i wiedzy o kulturze. Anonimowa poezja stanu wojennego była nieobecna. Media tylko okazjonalnie przypominały podobne działania aktorów scen warszawskich i wrocławskich.

W latach 90. XX wieku zorganizowałem 4 udane spotkania. Pierwsze odbyło się w mrocznej scenerii kościółka w Parku Etnograficznym w Chorzowie. Kolejne – w siedzibie Kawiarenki Literackiej (Królewskiej Pracowni Polonistycznej) w „Słowaku”.

Czas biegnie szybko. Z grona twórców teatru domowego, z którymi spotykaliśmy się, odeszli śp. Krzysztof Misiurkiewicz i śp. Stanisław Olejniczak. Po latach razem z Marią Stokowską-Misiurkiewicz (aktorką Teatru Śląskiego w Katowicach) i ks. Antonim Klemensem (cenionym chorzowskim kapłanem) postanowiliśmy powrócić do tych tekstów i utrwać teatralną pamięć śląskiego teatru domowego stanu wojennego. W 2009 roku – Roku Juliusza Słowackiego – zrealizowany został wspólny spektakl w Teatrze Śląskim w Katowicach. Scena Kameralna zmieniła się w miejsce spotkania aktorów i widzów teatru domowego. Potem były kolejne przedstawienia w 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016 roku. Pani Maria Stokowska-Misiurkiewicz i ks. Antoni Klemens prze-

Kawiarenka Literacka

Pierwszy sezon szkolno-artystyczny (1985 - 1986)

ponad 400 koncertów:

- Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego w Katowicach (1998, 1999, 2008, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016)
- Teatr Rozrywki w Chorzowie (2004, 2007, 2009, 2012, 2013),
- Piwnica pod Baranami w Krakowie,
- Sala Marmurowa Sejmu R.P. w Warszawie (2005),
- Sala Marmurowa Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach (1992, 1993, 1994, 2005),
- Sala Rady Wydziału Filologicznego UŚ Katowice (2009, 2010, 2011, 2012)
- Teatr im. A. Mickiewicza w Cieszynie (2008)
- 20 lat koncertów i audycji poetyckich dla Polaków na Zaozliu: Bukowiec, Bystrzyca, Cierlicko, Jabłonków, Karwiny, Trzynieć, Żwirkwisko (Republika Czeska),
- Krzemieniec, Wiśniowiec, Zbaraż - Tarnopol (1996, 1998, 2004, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013) (Ukraina),
- Muzeum Śląskie (2004, 2006),
- Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie (1992, 1994, 1995, 2005, 2009, 2010),
- Kawiarnia Artystyczna (BWA) w Katowicach (2004, 2005, 2008, 2009),
- Kawiarnia „Kalamur” we Wrocławiu (2003, 2008),
- Kawiarnia „Noiva - Avion” Czeski Cieszyń (2010, 2011, 2012, 2014)

udział w Złotach Europejskiej

Rodziny Szkół im. J. Słowackiego:

Krzemieniec, Karwina, Warszawa, Wrocław, Skarżysko-Kamienna, Grodzisk Wielkopolski, Kielce, Częstochowa, Przemyśl, Chorzów



AKADEMICKI ZESPÓŁ SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH

Królewska Pracownia Polonistyczna

I Liceum Ogólnokształcące

im. Juliusza Słowackiego

ul. Dąbrowskiego 36, 41-500 Chorzów

Tel.(32) 2411712 w.29, fax 2417294

Kawiarenka Literacka

CHORZOWSKIEGO
ŚCENKA



TEATR DOMOWY STANU WOJENNEGO

35 rocznica pacyfikacji
kopalni WUJEK



**Teatr Śląski
im. Stanisława Wyspiańskiego
Scena Kameralna**

Katowice
12 XII 2016 godz. 18:00

kazali symbolicznie Kawiarence teksty poetyckie (pożółkle kartki maszynopisów) z okresu stanu wojennego. Ten niezwykle dokument poetycki zespół Kawiarenki wprowadził do swojego repertuaru. Przedstawiany był w różnych miejscach, m.in. na Zaolziu (Republika Czeska), w Krzemieńcu i Tarnopolu (Ukraina), w Sali Sejmu Śląskiego i podczas obchodów rocznicy powstania Solidarności w Uniwersytecie Śląskim, na uroczystościach organizowanych przez Urząd Wojewódzki w Katowicach, katowicki Oddział Instytutu Pamięci Narodowej i Centrum Wolności i Solidarności. Reżyserem wieczorów teatralnych jest Michał Łukowicz, absolwent „Słowaka” i Uniwersytetu Śląskiego.

Największym przeżyciem dla Zespołu Kawiarenki jest fakt, że przez te wszystkie lata w naszych programach udział biorą twórcy teatru domowego Pani Maria Stokowska-Misiurkiewicz i ks. Antoni Klemens. Pani Maria i ks. Antoni to autentyczni mistrzowie i przyjaciele Zespołu. Od 10 lat jesienią pojawiają się w Pracowni Polonistycznej, prowadząc próby i warsztaty. Wprowadzają kolejne roczniki zespołu teatralnego w scenariusz widowiska. W grudniu na Scenie Kameralnej pojawiają się również absolwenci, dawni wykonawcy. Na ten jeden teatralny wieczór przyjeżdżają z różnych akademickich ośrodków (Wrocław, Kraków, Warszawa, Bielsko). Powracają do swoich tekstów i sytuacji scenicznych. Wspólnie z nowym zespołem Kawiarenki realizują swoją wizję teatru domowego stanu wojennego. Na te przedstawienia przychodzi zawsze wierna publiczność: rodzice, przyjaciele, znajomi i wszyscy ci, którzy pamiętają jeszcze takie spotkania w stanie wojennym.

„[...] I wasz dzień kiedyś nadejdzie, / Chłopcy z kopalni „Wujek” / Anioł pod płaszczem skrzydła ukryje, / przez góry do Polski się przedrze I głaz wam znad grobu odsunie...” Marian Sworzeń

Czym jest dla nas Kawiarenka Literacka, która działa od roku 1985/86?

„Wyrośla z marzeń ludzi młodych chcących realizować siebie niekonwencjonalnie” – mówią o niej Ola i Iwo.

Kawiarenka Literacka to zespół uczniów i absolwentów (ostatnio też i rodziców) Uniwersyteckiego I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Chorzowie. Jest grupą młodych ludzi, którzy po lekcjach spotykają się tradycyjnie od 1986 roku w poniedziałkowe, czwartkowe lub piątkowe popołudnia w Królewskiej Pracowni. Czytają poezję, prezentują własne utwory, śpiewają, komponują i realizują autorskie projekty teatralne. Następnie takie „popołudniowe eksperymenty na literaturze i muzyce” lub „przeniesione na scenę sytuacje lekcyjno-obyczajowe „przeobrażają się w programy naszego teatru poezji śpiewanej”.

Własną twórczość młodzież wzbogaca dziełami mistrzów poetyckiego słowa, bardów poezji śpiewanej różnych pokoleń i nacji. Korzystamy z dorobku laureatów Festiwalu Piosenki Aktorskiej i Studenckiej (Kraków i Wrocław), Piwnicy pod Baranami (Kraków) i innych współczesnych zjawisk tego nurtu...

„W Kawiarence spotykam ciekawych młodych ludzi, chodzących własnymi, naukowymi, twórczymi i artystycznymi ścieżkami. Razem tworzymy komentarz do rzeczywistości, która nas otacza”.

ANDRZEJ KRÓL

Autor jest Opiekunem Kawiarenki od 1985 roku.

#Ślązak na uchodźstwie

Nasz jest ten kawałek podłogi!

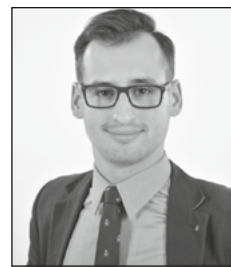
Kiedy decydujemy się na remont mieszkania, nikt poza nami i naszą rodziną nie wybiera za nas koloru farby, odpowiednich paneli podłogowych lub stylu mebli. Żaden sąsiad czy zarządca spółdzielni nie wchodzi z buciorami na nasz teren i nie decyduje, jak to wszystko ustawić, by nam żyło się tutaj lepiej. Nie godzimy się na to, bo to **nasze** i to **my decydujemy**, a inni nawet niech nie próbują tego zmienić! Czym innym jest jednak zadanie odnowienia elewacji bloku, przebudowy chodnika lub wybudowania placu zabaw – wtedy o priorytetach i sposobie ich wykonania decyduje kolektywnie walne zgromadzenie lokatorów lub zarząd spółdzielni.

W dojrzałych i dobrze ugruntowanych demokracjach podobnie działa państwo – jest to blok, który składa się z wielu mieszkań o różnym metrażu – gmin, miast i powiatów. Decyzje dotyczące wszystkich obywateli podejmują ich reprezentanci w parlamencie i rządzie, zaś w kontrowersyjnych lub ważnych dla ludzi sprawach przeprowadza się referenda ogólnokrajowe i lokalne. Tak też co do zasady dzieje się w Polsce, jednak z jedną ważną różnicą: **o sprawach lokalnych nie decydują mieszkańcy.**

Naturalne wydaje się, że o podejmowaniu istotnych działań w danym regionie **decydować powinni ludzie tam mieszkający** – to przecież na **ich życie** wpłynie zmiana. Oczywiście, suwerenem w kraju jest naród, jednak na danym terytorium tymi, którzy mają prawo rządzenia, są jego mieszkańcy – nazywamy to **samorządnością**. W Polsce jednak niestety nie jest z nią najlepiej. Pomijając pomysł budżetów obywatelskich – których koncepcja w pierwszym momencie bardzo mi się spodobała, jednak po chwili zastanowienia zadałem sobie pytanie o ich zasadność, skoro władze samorządowe powinny zarządzać całym budżetem lokalnym zgodnie z wolą mieszkańców, a nie tylko jego ułamkiem – palącym **problemem jest decydowanie o sprawach lokalnych przez władzę centralną** w stolicy bez pytania mieszkańców regionu o zdanie.

Niewybaczalną **zuchwałością władzy** oraz **pogwałceniem zasady samorządności** jest sprawa dotycząca poszerzenia granic administracyjnych miasta Opole. Zdecydowano o przyłączeniu do niego 12 sołectw, w ogóle **nie pytając mieszkańców o zgodę** na przemebrowanie ich małej ojczyzny. Rząd tłumaczył się interesem narodowym związanym z koniecznością przyłączenia elektrowni do miasta wojewódzkiego. Rzecz w tym, że obiekt ten można było przyłączyć do miasta bez potrzeby odłą-

czania od gminy Dobrzeń Wielki sześciu sołectw – na siłę czyniąc ich mieszkańców opolanami. Negocjacje w tej sprawie trwają, jednak konsekwencje samoistnej decyzji rządu są obecne już od początku tego roku. Co prawda, przeprowadzono konsultacje społeczne, w których znakomita większość była przeciwna proponowanym zmianom; jednak cóż z tego, skoro władza nie uszanowała woli mieszkańców?



Ta sprawa **nie tylko dotyczy zmian administracyjnych i uszczuplenia budżetu gminy, ale także bezpośrednio wpływa na prawa poszczególnych osób**. Mniejszość narodowa ma m.in. prawo do uczynienia językiem pomocniczym swojej mowy, pod warunkiem, że tworzy ona co najmniej 20% społeczności danej gminy (art. 9 § 2 ust. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym). To oznacza, że mieszkańcy sołectw odłączonych od Dobrzeń Wielkiego nie będą już mogli dłużej cieszyć się tym prawem, ponieważ ich liczba w Opolu nie będzie wystarczająco duża. **Całe lata integracji społecznej i owocnej lokalnej współpracy wyrzucono do kosza**, a pokrzywdzonym każe się odnaleźć w nowej rzeczywistości. To nie tworzy dobrego klimatu i zaufania do państwa.

Warto zauważyć, że konstytucja przewiduje możliwość przeprowadzania referendum lokalnych. Jednak są one organizowane głównie w ramach przepychanek politycznych – w celu odwołania danego prezydenta, burmistrza lub wójta – a nie w istotnych sprawach lokalnych. Problemem jest również niska frekwencja – czasem spowodowana decyzją strategiczną wyborców (referendum dot. odwołania Hanny Gronkiewicz-Waltz) a czasem **niskim poziomem aktywności mieszkańców**.

Czy pozwolimy władzy decydować o sprawach lokalnych? Czy obudzimy się dopiero wtedy, kiedy rząd zajmie się nami bezpośrednio, proponując np. przyłączenie części Siemianowic do Katowic? Żeby móc wpływać na własne otoczenie **potrzebujemy być społeczeństwem obywatelskim** – aktywnym na co dzień! Tylko wtedy będziemy mogli jasno i skutecznie powiedzieć: „**Niech Jaśnie Panowie zajmą się ustawianiem własnych gabinetów, a nam pozwolą decydować o naszych sprawach!**”.

DAWID WOWRA



Chcesz wesprzeć wydawanie „Górnoślązaka”?
Przełącz darowiznę na rzecz Związku Górnośląskiego.
Dołącz do grona naszych Darczyńców i dokonaj wpłaty:
ING BANK ŚLĄSKI SA o/Chorzów
56 1050 1243 1000 0022 9212 1270
W tytule wpisz: na wydawanie „Górnoślązaka”.



FAJRANT

redakcja młodzieżowa Górnosłazaka

Miasto starych pocztówek

S tukot tramwaju niknie gdzieś w oddali i okolica robi się prawie pusta. Przede mną przejeżdżają samochody, za mną bezdomny oparty o płot cmentarza czeka na coś, zapatrzonej w przestrzeń. Stoję pośród tej pustki i zaczynam odbiegać myślami od rzeczywistości. Jak wygodnie byłoby móc zaciągnąć się jednym oddechem tego miasta i w ułamku sekundy przeskoczyć wiele lat wstecz – do czasów, kiedy Chorzów był zupełnie innym miejscem. Miejscem, którego umierającą duszę dostrzeże jedynie najbardziej uważny obserwator.

Odwracam się od drogi i wchodzę na stary cmentarz ewangelicki. Coś mnie tam ciągnie, nie pozwala pójść w inną stronę. Może to zwykła ciekawość, bo nigdy tam nie byłam, może cmentarna pustka, która zdaje się kryć w sobie setki lat wspomnień. Idę na wschód cmentarza, który mimo niezbyt dużej powierzchni zdaje się nigdy nie kończyć. Za kaplicą groby robią się coraz bardziej zaniedbane, grunt porasta splątany bluszcz – gdzieś pod nim niszczą kamienne pomniki – zapomniane przez wszystkich i przejęte przez naturę. Nade mną niebo powoli robi się coraz ciemniejsze, a zagłębiając się w najdalszy kąt cmentarza, zaczynam czuć na karku zimny, wczesnowiosenny powiew. I niespodziewanie wiatr ten zaczyna przynosić z dala dziwne od-

głosy, z każdą chwilą przybierające na sile – odgłosy, których w tych rejonach Chorzowa nie słyszano już dawno.

Odwracam głowę w stronę wieczornego nieba i nagle dostrzegam coś nowego. Pusta przestrzeń po zburzonej Hucie znów ożywa – wytapiane z metalu bogactwo tego miasta wypełnia cichy cmentarz odgłosem pracy i żarem nigdy niegaszonych pieców. Wiatr niesie ze sobą pył, czarny pył niesie wspomnienia. Cichy głos wyciąga mnie z tego najdalszego zaułka cmentarza, gdzie nie ma już nawet grobów, tylko pustka powoli zarastająca bluszczem. Wyciąga na ulicę i już nie poznaję żadnego ze znanych mi miejsc,

nie ma setek samochodów, nie ma pustych chodników, nie ma zapomnianych kamienic pokrytych siatką graffiti. Za moimi plecami pracuje jedna z najstarszych polskich hut żelaza, po której dziś nie zostało już prawie nic. Pokolenie naszych rodziców pamięta jeszcze wylatujący z kominów ogień – ja, choć zdaje mi się, że kiedyś to wszystko widziałam, urodziłam się już w innym świecie. Lecz w tej chwili wszystko znów ożywa.

Chorzów w swej dawnej, bogatej świetności zasłania mi daleki widok czarnym dymem Huty. Nie widzę nic poza najbliższymi ulicami, gdzie zaraz też się kieruję. Coś kusi mnie, by podejść bliżej tej wielkiej, nie-



Widok na budynki biurowe rzeźni miejskiej. Ryc. Łukasz Niewiara



Widok na dawną kopalnię Barbara – ostatnie budynki podlegają rozbiórce. Ryc. Łukasz Niewiara

gasnącej maszyny, która napędzała przez tyle lat pracę i życie tego miasta, której pieczę – jak głosiły filmy propagandowe – „znane były całej Polsce”, ale żar i ogień nie pozwalają się zbliżyć, zachowując swoje tajemnice jedynie w pamięci umarłych.

Otumaniona dymem sama nie zauważam, kiedy znajduję się już dalej, pod dawną Halą Targową – i tu znów cofam się w czasie, nie widząc jej już jako niszczącej socmodernistycznej bryły, ale w swym dawnym pięknie. Kto dziś pamięta o tym, że pierwszą tego typu budowlę na Górnym Śląsku (wyposażoną w oświetlenie elektryczne i połączoną z bocznica kolejową) zdobiły figury zwierząt i owoców, a w środku zamontowany był dwumetrowy, misternie ozdobiony zegar? I kto dziś, będąc na Placu Powstańców Śląskich, stojąc pod samotnym pomnikiem, zauważy, że otacza go jeszcze więcej, zachowanej jedynie na starych pocztówkach historii? Zaraz obok Hali Targowej znajduje się bowiem zamknięta od lat reżenia, kiedyś będąca największym i najnowocześniejszym zakładem Górnego Śląska. Kolejna perełka, po której dziś zostały tylko dwa niszczące budynki administracji oraz wiele zapadających się hal, z których każda, posiadająca osobną historię, zasługuje choćby na pamięć, jeśli już nie na renowację. Nie pomogły upomnienia konserwatora zabytków i wielokrotne obietnice właścicieli o podjęciu działań – miejsce popada w ruinę, tak jak i pamięć o nim. W nocy straszy wbiającym się w niebo kominem i zapadającym się dachem największej hali, w dzień zdaje się zachowywać w sobie część dawnego Chorzowa, którego obraz odchodzi już bezpowrotnie w niepamięć.



Widok ul. Katowickiej na nieistniejące kominy Huty Kościuszko.
Ryc. Łukasz Niewiara

To miasto pachnie dymem i zapomnianą historią, której karty niszczej jak chorzowskie zabytki – w ciszy i samotności. Kto wie, że dzisiejszy Teatr Rozrywki był niegdyś luksusowym hotelem, który na początku XX wieku posiadał centralne ogrzewanie oraz salę widowiskową na 2000 osób; kto zdaje sobie sprawę z tego, że dzisiejszy zamknięty estakadą rynek zielenił się kiedyś klombami, a naprzeciwko niego, tam gdzie dziś mieści się Plac Hutników, znajdował się staw hutniczy oraz promenada – ten, zamykając oczy i pozwalając myślom odpłynąć, będzie choć na chwilę w stanie przenieść się do dawnego Chorzowa. Miejsca, gdzie na rynku mieściło się żydowskie targowisko, hutniczy dym brudził szyby do tego stopnia, że trzeba je było myć dwa razy w tygodniu, a w miejscu dzisiejszego domu handlowego znajdowała się synagoga. Zdarzają się jeszcze, na szczęście, takie dni jak dziś, kiedy stary tramwaj zawiezie nas nie tylko tam, gdzie chcemy, ale kołysząc stukotem kół, przeniesie nas w czasie i pozwoli zobaczyć miasto z zupełnie nowej perspektywy. Tej, która jeszcze daje się momentami odczuć i zauważyć, która otacza nas, gdy samotnie przemierzamy ulice, ale zanika coraz bardziej w zgiełku i zaniedbaniu tego miejsca.

Miasta wspomnień, opuszczonych budynków i żalu po tym, co przepadło już prawie bezpowrotnie.

Taki właśnie jest dziś Chorzów – z pozoru zwykły w swej szarości, jednak kryjący w zaułkach nieznanym ulic i za ceglany murami większą niż niejedno miasto w Polsce historię – odsuniętą gdzieś na bok i uwiecznioną jedynie na starych zdjęciach i pocztówkach.

MICHAŁINA KRZEMIEŃ

Profesor Janusz Paprocki – *Alumni Honoratissimi*

17 lutego odbyło się wręczenie Panu Profesorowi Januszowi Paprockiemu tytułu Honorowego Absolwenta Liceum im. Juliusza Słowackiego, przyznanego przez Radę Pedagogiczną Akademickiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących. Uroczystość odbyła się w domu Pana Profesora w Katowicach, gdzie pamiątkową plakietkę oraz List Gratulacyjny wręczyli Profesorowi jego koledzy z pracy i wychowankowie. Ci pierwsi to Profesor Jan Swadźba i Profesor Andrzej Król. Wdzięcznych uczniów reprezentowali Tomasz i Przemysław Fabjańscy.

Pan Profesor Janusz Paprocki to niezwykła postać w niemal stuletniej historii „Słowaka” i oświaty Chorzowa. W roku 1951 składał w naszej Szkole egzamin maturalny. Od 1957 do 2002 roku pracował jako nauczyciel języka polskiego i wychowawca kolejnych pokoleń polskiej inteligencji. Uczyl nas kultury poprzez ciekawe lekcje języka ojczystego, wyjścia i wyjazdy do teatrów Warszawy, Krakowa i Katowic. Byliśmy częstymi gośćmi na przedstawieniach operowych w Państwowej Operze Śląskiej

w Bytomiu. Dzięki niemu, a także bratu Profesora – słynnemu polskiemu tenorowi Bogdanowi Paprockiemu, poznawaliśmy piękno światowej opery. Ale to, co dla nas wszystkich najważniejsze, Profesor Janusz Paprocki był pomysłodawcą nadania naszej Szkole imienia Juliusza Słowackiego. Dzięki jego uporowi nastąpiło to w grudniu 1958 roku. Uczniowie Profesora w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX wieku stworzyli Kawiarenkę Literacką, która trwa i nadal jest dynamicznym zjawiskiem kultury [piszemy o niej na wcześniejszych stronach „Górnoślązaka” – red.]. Profesor zawsze interesował się życiem Szkoły, nawet w czasie ciężkiej choroby. Każda wizyta w Jego domu zaczynała się od pytania: Co tam słyszał w „Słowaku”...?

Uchwałą Rady Pedagogicznej Akademickiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Chorzowie przyznano Panu Profesorowi Januszowi Paprockiemu tytuł *Alumni Honoratissimi*.

DYREKTOR AZSO, PRZEMYSŁAW FABJAŃSKI

Chorzowski „Słowak”, czyli jak się uczyć, by nie zwariować! (Moja refleksja u progu matury 2017)

Chorzów to zwyczajne miasto aglomeracji Górnego Śląska. Niespecjalnie wyróżnia się na tle innych ośrodków z tego regionu. Jednak mimo tej przeciętności każdego ranka o 7:30 lub 8:20 zjeżdżają się tu tłumnie młodzi ludzie od Świerklańca i Panewnik do Mysłowic. Powodem tej zaskakującej migracji jest niezwykle, a czasami kontrowersyjne miejsce – taki mały chorzowski pępek świata – internacjonalna szkoła, czyli „Słowak”. Niezwykły, bo „ujednolicony” białą lub błękitną koszulą, rzucającym się w oczy krawatem i firmową marynarką. Akademicki Zespół Szkół Ogólnokształcących to galeria wielkich indywidualności pedagogicznych, uczniowskich i administracyjnych. Dzięki tolerancji, poszanowaniu, akceptacji i otwarciu na świat, mimo różnic rozwija się i idzie do przodu. Dokumentem tego jest naukowy Olimp w holu Szkoły i przymiotnik „Uniwersyteckie...” w oficjalnej nazwie I LO.

Dla mnie 6 lat edukacji w budynku przy ulicy Henryka Dąbrowskiego (Gimnazjum i Liceum) było wspaniałą przygodą, która nie skończy się wraz z otrzymaniem świadectwa maturalnego. Trudno wytłumaczyć w naszej Szkole to zjawisko – wiecznie powracających absolwentów, którzy nie chcą i nie potrafią zapomnieć o swojej szkole. W pewnym sensie „Słowak” jest jak egzotyczny owoc – gdy raz go spróbujesz, nie potrafisz się uwolnić: będziesz tęsknił za jego smakiem. Podejrzewam, że to niezwykle przypadek w skali polskiego szkolnictwa – niesamowita więź między absolwentami a szkołą. Można rzec, że tworzymy wielką rodzinę – rodzinę wielopokoleniową. Darzymy siebie nawzajem niezwykłą sympatią i życzliwością, nawet jeśli się nie znamy i spotykamy w różnych miejscach na kuli ziemskiej.

Mówiąc o rodzinie, warto wspomnieć, że od 32 lat ta pozytywna oświatowa „klika” ma charakter europejski i zrzesza licea im. Juliusza Słowackiego z całej Polski, Republiki Czeskiej (Zaolzia), Litwy, Ukrainy i Wielkiej Brytanii. Europejska Rodzina to romantyczny pomysł dwójki nietuzinkowych ludzi, dyrektorki wrocławskiego „Słowaka” Izabeli Koziej i chorzowskiego polonisty (paradoksalnie rodem z Zagłębia, zauroczonego Górnym Śląskiem) Andrzeja Króla.

„Słowak” jest dla mnie nie tylko charakterystyczny ze względu na bujny wachlarz pedagogicznych indywidualności, ale przede wszystkim dzięki dużej aktywności w sferze geokultury. Tutaj prym wiodą dwa koła zainteresowań, które są jak bohaterowie bajki Aleksandra Fredry: Kawiarenka Literacka od 1986 roku, oddając się całkowicie literaturze pięknej, podobnie jak Paweł spokojnie zajmuje wyższe piętro i okolice Placu Andrzeja; tuż pod jej podłogą rozciąga się zabytkowe, niezwykle królestwo szkolnego Koła Geografów „Peneplena” – niczym Gawęł wymyśla brawurowe swawole, poczynawszy od Rajdów „Słowaka” do dalekich orientalnych wypraw geograficznych.

Będąc poważnym, zacytuję tutaj słowa twórców: „Kawiarenka wyrosła z marzeń młodych ludzi, chcących rozwijać się niekonwencjonalnie”. W tych słowach zawiera się istota tej grupy – nazywam ją „cyganerią artystyczną Słowaka”. Kawiarenka ma na swoim koncie ponad 400 koncertów w Polsce,

Ukrainie i w Republice Czeskiej. Śpiewali w najbardziej znakomitych miejscach: krakowska Piwnica pod Baranami, wrocławski Kalambur, Sala Kolumnowa Gmachu Sejmu w Warszawie, w Sali Sejmu Śląskiego w Katowicach, w Teatrze Śląskim i Teatrze Rozrywki... Kawiarenka pozwala na wyrażenie siebie w różnych formach poezji śpiewanej, inscenizacji teatralnej, recytacji i melorecytacji. Nie ma tutaj złych teatralnych pomysłów, a te najbardziej szalone, jak dramatyzowane przepisy kulinarne, inscenizacja parzenia herbaty, z czasem stają się kultowe. Przed laty odkryliśmy „Śląski Matecznik”, czyli Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie. Karczma, spichlerze, dom sołtysa, stary zabytkowy kościółek stały się naszymi etnograficznymi scenami. Oczywiście w programach Kawiarenki zawsze wybrzmiewa poezja Słowackiego. *Rozmowę z piramidami* i fragmenty *Grobu Agamemnona* recytowałem niezliczoną ilość razy na Ukrainie, Zaolziu i w wielu miejscach w Polsce. To zauroczenie poezją romantycznego wieszczu, gdzieś u początków istnienia tej grupy, doprowadziło do powstania pieśni, która szybko stała się hymnem Szkoły, a potem całej Rodziny. Śpiewana jest od Krzemieńca na Wołyniu aż po Cieszyn i Wrocław na Śląsku. Mowa tu o *Testamencie moim* Juliusza Słowackiego, którego przed laty, w 1986 roku, wyśpiewał Krzysztof Domo-gała (też Przewodniczący Rady Młodzieżowej).

By dotrzymać kroku „Penepleniu”, Kawiarenka wędruje ze swymi programami, prowadząc Dialog Dwóch Kultur Polska – Ukraina Młodych, śpiewając dla Polaków na Zaolziu, kreując sytuacje teatralne podczas syntez maturalnych w polonistycznych plenerach. Uczniowie-artysty przychodzą i odchodzą tak, jak w słynnej pieśni Piwnicy pod Baranami. Przychodzą różni – odchodzą zawsze anielscy, zmienieni przez siłę fatalną Słowackiego. Jak na ironię naszej współczesności – zostają lekarzami, prawnikami, ekonomistami lub absolwentami politechniki. Ale czyż nie o to chodziło wieszczowi, by wrażliwi byli nie tylko artyści?

Opuszczając liryczne wyżyny, przenosimy się do poziomu cumulonimbusów i zobaczymy tam dalekie orientalne podróże „Penepleny”. To koło, na wzór Polskiego Towarzystwa Geograficznego, działa w „Słowaku” od czasu, kiedy jego opiekun „zmienił długość geograficzną, a do jego następcy zaczęliśmy się zwracać: Panie Dyrektorze”. Mimo nowej funkcji Profesor Przemysław Fabjański nie stracił swojej charyzmy i już od ponad ćwierćwiecza pokazuje społeczności „Słowaka” najdalsze zakątki Azji. Jego młodszy koleś i wychowawek (Dyrektor Janusz Dubiel i Profesor Tomasz Fabjański) upodobał sobie kontynent amerykański. Geograficzne podróże to tylko wierzchołek góry lodowej działalności „Penepleny”. Głównym projektem młodych geografów jest coroczny Chorzowski Festiwal Podróży, czyli Peneplena Travel Festiwal. To dynamiczna impreza, podczas której znani i mniej znani podróżnicy z Polski, i podróżujący absolwenci „Słowaka” dzielą się swoimi wrażeniami. Dzięki uczniom i Pani Profesor Grażynie Sikorze Travel Festiwal staje się festiwalem orientalnej kuchni i świętem tych, którzy chociaż raz w życiu byli w Azji.

Innym długowiecznym, zwariowanym pomysłem „Penepłeny” są jesienne Rajdy „Słowaka”. Doczekały się aż 38 edycji! Na jeden dzień zamierają szkolne sale. Cały „Słowak” idzie i wędruje beskidzkimi szlakami. Zbieramy śmieci na turystycznych szlakach, prezentujemy swoje programy, a przy ognisku posilamy się góralską strawą.

Harmonię i ład w AZSO utrzymują dwie uzupełniające się instytucje: Rada Pedagogiczna na czele z Panem Dyrektorem oraz Rada Młodzieżowa z jej Przewodniczącym. Miałem przyjemność przez rok pełnić funkcję Przewodniczącego. Przewodniczący to prawa ręka Dyrektora. Rada wybierana jest przez powszechne tajne głosowanie. Praktycznie zachowane są wszystkie elementy i zasady demokratycznego państwa. Tydzień wyborczy jest ważnym szkolnym wydarzeniem. Tradycyjnie odbywa się debata poprzedzona tzw. kiełbasą wyborczą – imprezą na przerwach, która ma na celu pozyskać wyborców. Od kilku lat debaty przedwyborcze stały się merytorycznymi rozmowami o najważniejszych problemach „Słowaka”. Wszystko zakończone jest głosowaniem i ogłoszeniem wyników. Potem przez rok jesteśmy rozliczani z naszego programu.

Mamy w „Słowaku” jeszcze jedno kultowe miejsce – Ogrody Słowaka (takie, jak w balladzie Jonasza Kofty). Przed laty było to wysypisko popiołu, żwiru i składu niepotrzebnych rzeczy. Ta przestrzeń wewnętrznego dziedzińca zamieniona została

w oazę zieleni, nasz magiczny ogród. Jest to nasza aula i miejsce oficjalnych uroczystości. W pogodne i słoneczne dni zamienia się w ekologiczną pracownię przedmiotową.

Ten wyidealizowany obraz „Słowaka” to tylko niewielka część tego, co dzieje się w mojej Szkole. Długo mógłbym rozprawiać o projektach edukacyjnych na Wyspach Brytyjskich, o sztukach Szekspira wystawianych w oryginale i granych w renomowanym Teatrze Rozrywki, o wyjazdach do Hiszpanii, Niemiec i obozach narciarskich. Muszę też pamiętać o Klubie Miłośników Historii, który wraz z Klubem Europejskim pilnuje naszego miejsca w Europie pierwszej prędkości. Sztandarowym projektem Klubu jest Bieg Niepodległości, szczególnie sposób upamiętnienia Święta Niepodległości Polski.

Kończy się moje 6 lat edukacji w Słowaku. Czeka mnie i moich kolegów, przyszłych maturzystów, kolejny etap życia. Jestem przekonany, że większość z nas pozostanie wiernych „Słowakowi”...

Bo „jednak zostanie po nas ta siła fatalna...”

MICHAŁ CIOŁEK

Auto jest byłym Przewodniczącym Rady Młodzieżowej, animatorem działań Koła Geografów „Penepłena” w I Liceum Ogólnokształcącym im. Juliusza Słowackiego w Chorzowie (AZSO).

Dzień Myśli Braterskiej

Dzień Myśli Braterskiej to harcerskie święto przyjaźni obchodzone co roku 22 lutego na cześć urodzin założyciela skautingu sir Roberta Baden-Powella oraz jego żony Olave Baden-Powell. Idea ta łączy wszystkich harcerzy świata; uświadamia im, że mimo różnic wieku, koloru skóry, narodowości, wyznania są dla siebie braćmi.

Braterstwo to podstawowe założenie ruchu harcerskiego. Dlatego w Dzień Myśli Braterskiej harcerze z całego świata łączą się, myślą o sobie, składają sobie życzenia, przesyłają kartki, spotykają się przy ognisku oraz często promują także swoje cele charytatywne. Dzień ten to także dzień zastanowienia nad tematami aktualnymi, nad propozycjami programowymi i braterstwem.

Tegoroczny Dzień Myśli Braterskiej był szczególny, ponieważ harcerze jak wszyscy ludzie spoglądają w kierunku Syrii, gdzie trwa wojna. Na tegoroczny DMB Związek Harcerstwa Polskiego w duchu braterstwa zaproponował akcję „ZHP dla Syrii”.

2147 osób zostało ewakuowanych z Aleppo i przebywa w wewnętrznych obozach dla uchodźców. Podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie mogliśmy zobaczyć rozmowę z Ritą Basmajian, katoliczką z Syrii, która przyjechała spotkać się z papieżem i prosić o modlitwę. Związek Harcerstwa Polskiego razem z Polską Akcją Humanitarną wspiera w duchu



World Thinking Day • Founders' Day
Dzień Myśli Braterskiej

braterstwa Syryjczyków oraz harcerzy z Syrii i pamięta o nich. 22 lutego, w Dzień Myśli Braterskiej, święto przyjaźni, pamiętaliśmy w sposób szczególny o tych wszystkich, którzy musieli zostać ewakuowani i uciekać oraz którzy zostali dotknięci wojną. I wsparliśmy ich.

Wszystkim harcerzom życzę na co dzień wielu sił do pełnienia służby i realizowania marzeń oraz uśmiechu na twarzy. Nie zapominajmy, co jest ważne i czerpmy z życia pełnymi garściami, wychowując i rozwijając młodych ludzi. Pamiętajmy także o wszystkich harcerzach i harcerkach spotkanych na naszej ścieżce. Wszystkiego najlepszego! Czuwaj!

TOMASZ KOWALSKI HO,
10 HDŻ IM. GEN. M. ZARUSKIEGO
W KATOWICACH-SZOPIENICACH



FAJRANT | młodzieżowe strony „Górnoślązaka”
redagują młodzi dla młodych.

Zabawa w Suszcu

28 stycznia w Domu Kultury w Suszcu odbyła się XXIII Zabawa Górnośląska zorganizowana przez Zarząd Koła Związku Górnośląskiego w Suszcu.

Bal tradycyjnie rozpoczął się polonezem i trojakiem. Goście bawili się przy muzyce zespołu Phoenix-Band. Imprezę poprowadził Krzysztof Myalski. Niewątpliwie najbardziej oczekiwanym punktem bogatego programu artystycznego był występ Krzysztofa Respondka.

Uczestników zabawy witały dziewczyny w strojach śląskich, częstując przybyłych gości grzany winem. Można było również posmakować wyśmienitej śląskiej kuchni. Serwowano między innymi rolady, kluski, *modro kapusta* oraz suszecki kołocz od Kumora.

Na tegoroczną zabawę po raz pierwszy przybył Prezes Związku Górnośląskiego, Pan Grzegorz Franki z małżonką, który w formie rywalizacji przeprowadził krótką sondę na temat znajomości znaczących postaci pochodzących z Górnego Śląska oraz instytucji i miejsc znajdujących się na nim. W nagrodę zwycięzcy tego zadania pojadą na wycieczkę do Brukseli lub do Strasburga.

Nie mogło zabraknąć konkursu wiedzy o ziemi śląskiej – „Skönd my sôm”. Dzięki licznym sponsorom wszyscy uczestnicy otrzymali upominek. Szczęśliwcy, dzięki sponsorowi głównemu, pojadą do Grecji i spędzą wakacje w Olympic Beach w Hotelu Dias. Tradycyjnie już środki zebrane od uczestników tego przedsięwzięcia przeznaczyliśmy na cele charytatywne. Wsparliśmy dzięki nim rehabilitację Dawida Sicińskiego z Rudziczki oraz budowę Domu Kulejących Aniołów w Piasku koło Pszczyny. W imieniu obdarowanych, jak i własnym, składamy serdeczne podziękowanie za przekazanie środków na te cele.

Dziękuję gościom za stworzenie bardzo miłej atmosfery i wspaniałą zabawę, a wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania tej imprezy, jestem bardzo wdzięczny.

Ze śląskim pozdrowieniem: Szczęść Boże!

WOJCIECH LALA, PREZES KOŁA ZG W SUSZCU

Więcej zdjęć na: www.facebook.com/zgsuszec



Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego w Piekarach Śląskich

21 lutego obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Dzień ten członkowie piekarskiego koła Związku Górnośląskiego wykorzystują, aby przypominać wszystkim o języku naszej Małej Ojczyzny – Górnego Śląska.

Właśnie w tym dniu w 2017 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Piekarach Śląskich zorganizowana została prelekcja o śląskich strojach regionalnych. O strojach opowiadali członkowie koła, którzy na tę okazję sami ubrali oryginalne stroje rozbarskie. Opowieść o tym, jak ubierali się kiedyś Ślązacy, snuta była oczywiście po śląsku. W spotkaniu wzięli udział uczniowie z piekarskich szkół podstawowych nr 1 i 13, grupa do-

rosłych, a aż z Czekanowa przyjechał Stefan Kaczmarczyk – finalista konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku” z 2012 roku. Uczestnicy mieli okazję zobaczyć, a nawet dotknąć, oryginalne stroje rozbarskie. A trzeba dodać, że niektóre z nich miały już 100 lat. Z wielkim zainteresowaniem spotkał się pokaz zakładania *galandy*. Dla uczniów przygotowany został także konkurs zagadek w języku śląskim. Mamy nadzieję, że uczniowie dzięki temu spotkaniu wzbogacili swoją wiedzę o kulturze regionu i zachęciliśmy ich do *godania po naszymu*.

W tym dniu o śląskiej *godce* i Związku Górnośląskim było także głośno na antenie Radia Piekary. W audycji Anny Jurzycy

„Dobry wieczór Śląsk” gościem była Prezes piekarskiego koła Helena Leśniowska.

Natomiast 23 lutego zorganizowaliśmy spotkanie pod hasłem: „*Colki Górny Ślōnsk cyto po Śląsku*”. Ta inicjatywa Zarządu Koła ma już swoją wieloletnią tradycję. Co roku w lutym sala Dzielnicowego Domu Kultury w Dąbrowce Wielkiej wypełniona jest po brzegi osobami, które *przają* śląskiej *godce*. Bar-



dzo ucieszyliśmy się, że czytać *po naszymu* przyjechał Poseł do Parlamentu Europejskiego Marek Plura. W spotkaniu uczestniczył także Prezes Związku Górnośląskiego Grzegorz Franki,

który przeczytał napisany specjalnie na ten dzień tekst o *rolw-dze*. Byli obecni radni piekarskiej Rady Miasta – Stanisław Korfanty i Jerzy Krauza, a także Rzecznik Prasowy UM – Iwona Markarska. Byli szefowie piekarskich stowarzyszeń: Dariusz Krajana (RAŚ) i Dariusz Kańtoch (Komitet Obywatelski). Przyjechali miłośnicy *godania* po śląsku nie tylko z Piekars Śląskich, ale też z Katowic, Rudy Śląskiej i Michałkowic. Liczna była grupa koła ZG Wełnowiec-Józefowiec. Czytane były teksty przez osoby w różnym wieku. Byli uczniowie szkół podstawowych, ale też osoby 60+. Czytano wiersze i prozę. Każdy z uczestników czytania otrzymywał okolicznościowy dyplom potwierdzający umiejętność czytania po śląsku. Prezes Koła przygotowała na tę okazję krzyżówkę na K – jak *krepeł*. Wśród osób, które poprawnie ją rozwiązały (a rozwiążali wszyscy), rozlosowano nagrody książkowe. Wywiązała się dyskusja, jak przetłumaczyć na śląski słowo – przewrót. Czy na lekcjach w-f robiło się *kopyrtki* czy *koziółki*? Spotkanie odbywało się w tłusty czwartek, więc nie mogło zabraknąć *krepli*. Były swojskie, które specjalnie na spotkanie upiekł członek Koła Gerard Skrzypiec. Panowała tak miła, radosna atmosfera, że nikomu nie chciało się wychodzić do domu mimo późnej pory. Na pewno nasza inicjatywa będzie kontynuowana w kolejnych latach. Słowa podziękowania należą się pani Dyrektor Ilonie Ogióldzie za umożliwienie organizacji spotkań w dąbrowskim domu kultury, a instruktorkom za pomoc organizacyjną i piękną dekorację. ■

HELENA LEŚNIEWSKA

VIII Śląski Turniej Debat Oksfordzkich trwa!

Do tegorocznej edycji Turnieju zgłosiło się 28 drużyn ze szkół ponadgimnazjalnych i 8 drużyn z gimnazjów. Na zgłoszenia studentów ciągle czekamy.

Tezy VIII Turnieju są następujące: „Negatywny stereotyp Ślązaka jest bardziej rozpowszechniony w Polsce niż pozytywny”; „Górny Śląsk potrzebuje głębokich zmian”; „Muzyka to najlepszy towar eksportowy Górnego Śląska w dziedzinie kultury”; „Śląską literaturę są w stanie stworzyć tylko rodowici Ślązacy”; „Granice województwa śląskiego powinny się pokrywać z granicami Górnego Śląska w obrębie państwa polskiego”; „Historia Śląska predestynuje do otwarcia się na migrantów”; „Kopalnia na Śląsku to żywicielka”; „Współcześni Górnoślązacy w zbyt małym stopniu znają wielokulturowe dziedzictwo regionu”; „Tradycyjny etos pracy jest najważniejszym motorem rozwoju ekonomicznego Śląska”; „XX-wieczna historia regionu dowodzi, że dla Ślązaków żywy obywatel ma większą wartość niż martwy bohater”.



Jak zawsze, Turniejowi towarzyszą warsztaty, które tym razem miały miejsce w Regionalnym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli oraz w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej w Katowicach. W CINiBA postawiliśmy na przekazanie uczestnikom wiedzy o tym, gdzie i jak wyszukiwać informacje niezbędne do przygotowania się do debaty. Warsztaty były podzielone na dwie części: wycieczkę po bibliotece z nauką korzystania z księgozbioru w wolnym dostępie oraz część praktyczną – wyszukiwanie informacji do tezy ćwierćfinałowej w katalogach i bazach danych. W obu warsztatach wzięło udział łącznie 240 uczniów i nauczycieli!

28 lutego w Górnośląskiej Wyższej Szkole Handlowej im. Wojciecha Korfatego odbyły się ćwierćfinały drużyn licealnych. Zmierzyły się drużyny z I LO w Tychach, III LO w Zabrze, I LO w Lublińcu, IV LO w Katowicach, I LO w Żorach, dwie drużyny z I LO w Bytomiu i III LO w Chorzowie. Teza, która była przedmiotem sporu, to: „Granice województwa śląskiego powinny się pokrywać z granicami Górnego Śląska w obrębie państwa polskiego”. Miejsce w półfinale wywalczyły drużyny z I LO w Tychach, III LO w Zabrze, I LO w Bytomiu i I LO w Lublińcu.

W kategorii Gimnazja zmierzą się: Gimnazjum nr 6 w Dąbrowie Górniczej, III Gimnazjum w Zabrze, Publiczne Gimnazjum Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Archidiecezji Katowickiej w Siemianowicach Śląskich i Gimnazjum nr 1 w Gierałtowicach.

Finał VIII Śląskiego Turnieju Debat Oksfordzkich przewidziano na 28 kwietnia.

Życzymy powodzenia! ■

ŁUCJA STANICZKOWA

Fotoreportaż

Wystawa *Silesius* w Kochanowicach

Po ekspozycji w Parlamencie Europejskim i sześciu miastach na Górnym Śląsku, *Silesius* zawędrował do Kochanowic, nie daleko Lublińca. Wójt Kochanowic Ireneusz Czech jest równocześnie prezesem Koła Lubliniec. Inicjatywa Koła, aby po-

kazać wystawę także w północnych częściach Górnego Śląska, spotkała się z pozytywnym oddźwiękiem. Prezentujemy zdjęcia z wernisażu w Kochanowicach.

Fot. Marian Cyroń



1. Na wernisaż *Silesiusa* do Kochanowic przybyli wójtowie, burmistrzowie, pracownicy placówek kultury, dyrektorzy szkół oraz przedstawiciele Zarządu Związku Górnośląskiego.
2. Dr Łucja Staniczakowa, kustosz wystawy, opowiedziała o jej powstawaniu, znaczeniu i losach.
3. Wójt Kochanowic Ireneusz Czech, prezes Koła ZG Lubliniec, inicjator peregrynacji *Silesiusa* na północnych ziemiach Górnego Śląska, serdecznie przywitał zebranych.

4. Śląski strój Ziemi Lublinieckiej prezentowały panie z Koła Lubliniec.
5. Witold Winiarski – artysta plastyk obdarzony niezwykle wyobraźnią, twórca koncepcji plastycznej wystawy.
6. Wszyscy chcieli się sfotografować na tle wystawy.
7. Teraz zapada decyzja, gdzie wystawa powędruje dalej.

Komentarze

Miliony na ekologię w Chorzowie

Niska emisja – hasło, które słyszymy coraz częściej, kiedy mówi się m.in. o smogu, to tak naprawdę zanieczyszczenia powietrza do wysokości 40 metrów nad ziemią, które powodujemy sami. Spaliny samochodów, szkodliwe gazy z kotłowni czy domowych pieców, w których węgiel spala się nieefektywnie, albo co gorsza, spala się nie węgiel, a śmieci. Chorzów postanawia skutecznie walczyć o zdrowie swoich mieszkańców i nie mniej skutecznie pozyskuje na ten cel środki. Ostatnio 15 milionów złotych z wojewódzkiego programu w obszarach efektywności energetycznej, odnawialnych źródeł energii i gospodarki niskoemisyjnej.

Na co pójdą pieniądze?

Chorzów przeznaczy uzyskane pieniądze na trzy ważne dla mieszkańców inwestycje. Zastrzyk pieniędzy ze środków Unii Europejskiej otrzyma Straż Miejska, której budynek przejdzie termomodernizację wraz z wymianą źródła ciepła, Gimnazjum nr 4 – również na termomodernizację oraz dodatkowe ocieplenie ścian i dachu oraz Zespół Szkół Sportowych nr 1, który poza termomodernizacją otrzyma nową instalację wentylacyjną. Co istotne, obecnie trwają nabory na dofinansowanie kolejnych inwestycji z tej dziedziny – do podziału jest około 200 mln zł.

Ekologia = ekonomia

Marcin Michalik, Zastępca Prezydenta Chorzowa ds. Technicznych i Rozwoju, podkreśla, że ekologia jest też opłacalna dla miasta: – Nowoczesne rozwiązania, na które otrzymaliśmy dofinansowanie, są nie tylko ekologiczne, ale także ekonomiczne. Zmniejszenie zużycia energii w dużych budynkach oznacza realne oszczędności w budżecie miasta.

O miłości słów kilka...

„Gdybym posiadał wszelką wiedzę (...), a miłości bym nie miał, byłbym niczym”.

Czy te słowa, tak stare, lecz piękne, mają odzwierciedlenie w dzisiejszych czasach? Czy nieustanna chęć posiadania oraz pogoń za lepszej jakości życiem nie zapędza niegdyś niepodważalnych wartości w kozi róg? Żyjemy szybko, kochamy mocno. Ale czy trwale?

14 lutego, potocznie nazywany Walentynkami, to dzień miłości, czas zakochanych. Kina, restauracje i galerie handlowe zalewa fala trzymających się za ręce par. Atmosferę czułych słówek, głębokich spojrzeń i gorących nocy czuć w powietrzu. Mija kilka godzin i... wracamy do rzeczywistości. I znowu praca, dom, dzieci. Dzień jak co dzień. A było tak pięknie, tak romantycznie. Czy właśnie tego chcemy?

Pojęcie miłości każdy interpretuje na swój własny sposób. Może ona być rodzicielska czy partnerska. Dla jednych to namacalne okazywanie czułości, dla innych lojalność i szczery uśmiech, a jeszcze dla innych opieka nad tą drugą połówką jabłka. Jest wiele świąt i wydarzeń w ciągu całego roku, gdzie poziom oksytocyny nadprzeciętnie rośnie w górę. Jednak to nie tylko hormony odpowiedzialne są za nasze poczucie szczęścia i miłości. Do niej nikt nas zmusić nie może. No właśnie, czy więc istnieje złoty środek na udaną relację partnerską?

Teorii na ten temat jest tysiące. Od lat psychologzy, seksuolodzy i coachowie rozpisują się na temat wchodzenia w związki i o tym, co zrobić, a czego nie robić? Jakim być, a jakim nie być? Lecz czy w kwestii tak ważnej warto słuchać się innych? Czy odpowiedź nie leży

Efektem działań w kierunku redukcji niskiej emisji jest więc nie tylko poprawa jakości powietrza, którym oddychają mieszkańcy miasta, wynikająca wprost z obniżenia ponadnormatywnych poziomów stężeń zanieczyszczeń, ale również zwyczajnie więcej pieniędzy w budżecie. To samo dotyczy województwa – niedawno Komenda Wojewódzka Policji w Katowicach otrzymała od Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska 900 tys. zł na zakup pojazdów uprzywilejowanych. Coraz częściej wprowadza się do eksploatacji także m.in. autobusy komunikacji miejskiej z napędem hybrydowym (silnik spalinowy i dodatkowy silnik elektryczny) lub całkowicie elektrycznym, w których koszt przejechania jednego kilometra jest nieporównywalnie tańszy w stosunku do pojazdów o tradycyjnym napędzie spalinowym.

Monitoruj na bieżąco!

Gdzie znaleźć aktualne komunikaty o jakości powietrza? Kto o tym mówi lub pisze? Informacje w mediach pojawiają się z reguły, gdy sytuacja jest krytyczna. Wówczas wszyscy alarmują o wielokrotnych przekroczeniach norm, ale to ciągle za mało. Sami możemy na bieżąco monitorować sytuację w swojej miejscowości. W Internecie dostępna jest mapa ze wskazaniami z konkretnych punktów pomiarowych, aktualizowana co kilka godzin, z legendą, która dokładnie objaśnia poziom zagrożenia. Znajdziemy tam wielkość wskaźnika AQI (Air Quality Index, czyli Indeks Jakości Powietrza) i prostą informację, co on oznacza. Warto zajrzeć na <http://aqicn.org/map/poland/pl/>. ■

MATEUSZ PRZYBYLSKI



w nas samych? Możliwe, że głęboko bądź jeszcze dalej, jednak wciąż w nas. Na początek warto odpowiedzieć sobie na pytanie: Czy jestem szczęśliwym człowiekiem? Jeżeli tak, to w jaki sposób mogę utrzymać poziom tego szczęścia? Jeżeli nie, to co mogę zrobić w swoim życiu, aby czuć się szczęśliwym? Odpowiedzi mogą być najprostsze. Ale najważniejsze, że są nasze.

Podobnie jest więc w miłości. Jeżeli kocham, to za co? Okazujemy sobie wdzięczność, cieszymy się z najdrobniejszych gestów, najdrobniejszych spojrzeń i uśmiechów. Bo to właśnie z tych drobnych kroków składa się cała nasza wspólna droga. W życiu zazwyczaj nic nie przychodzi od razu. W większości przypadków to chęci, ciężka praca i wizja przyszłości prowadzą nas do osiągnięcia celu. Dzielimy się więc radościami i smutkami, wzlotami i upadkami. To buduje relacje. Nie zazdrościmy, a bądźmy dumni, motywujemy. I przede wszystkim – kochajmy siebie samych. Bez tego ciężko nam będzie pójść do przodu. A nawet jeśli się uda, to możliwe, że w pewnym momencie zrobimy dwa kroki w tył. Dopiero kochając siebie samych i, co bardzo ważne – akceptując siebie takich, jacy jesteśmy, będziemy w stanie trwale podzielić się sobą i swoim życiem z tą drugą osobą. ■

WIOLETTA RUTKOWSKA

*Postowie – po słowie, po cztery***Europa/Polska – PiS 27:1**

9 marca w Brukseli wygrała Europa! Wygrał projekt, który przed laty zaprezentowali zachodnioeuropejscy chadacy – stworzenia systemu, dzięki któremu europejskie kraje będą wspólnie budować harmonijny rozwój kontynentu, konstruowany na podzielanych wspólnie wartościach. 9 marca wygrała także Polska (a przynajmniej jej wyraża większość). Przegrał PiS. Polska PiS-u nie zostałaby dziś przyjęta do Unii Europejskiej; chyba zresztą wcale by jej na tym nie zależało.

Z jednej strony oczywiście może mnie cieszyć, że rządzący totalnie się ośmieszają. Te kwiatki na lotnisku dla premier powracającej z Brukseli po totalnej kompromitacji... Media PiS-owskie każdą bzdurę oczywiście przekażą bez skrupowania, ale są przecież granice głupoty.

Koszmarna polityka zagraniczna prowadzona przez PiS stawia Polskę w bardzo niebezpiecznym położeniu. Znaleźliśmy się w sytuacji, gdy polski rząd nie ma żadnych sojuszników (i nie chodzi tu tylko o wybór Przewodniczącego Rady UE). PiS pozostaje osamotniony ze swoją obłąkańczą strategią osłabiania UE, tworzenia wewnątrz niej dziwnych poziomów struktur (jakieś „międzymorza”), od czego zdystansowały się ostatnio zdecydowanie nawet Czechy i Słowacja. A na zakończenie marcowego szczytu pani premier Szydło nie omieszkła obrazić wszystkich premierów UE. Czymże innym była bowiem powtarzana wielokrotnie bzdura o tym, że Donald Tusk został wybrany pod niemieckie dyktando? Każdy premier UE dowiedział się, że jest niemiecką marionetką... Z pewnością budowało to sympatię do Polski.

Donaldowi Tuskowi życzę dalszej skutecznej pracy na rzecz Europy. I oczywiście stopniowego, coraz większego angażowania się w sprawy krajowe...

TOMASZ GŁOGOWSKI

Ministerstwo Dewastacji Środowiska

Są ustawy złe. Są ustawy głupie. Są też ustawy bardzo złe i wyjątkowo głupie zarazem. Tymi przymiotnikami ustawę o wycince drzew można opisać nadzwyczaj trafnie. Kiedy Polacy duszą się smogiem, Minister Środowiska przepchnął przez Sejm przepisy, przez które masowo padają kolejne drzewa. Rząd PiS ponownie nie dostrzega obywateli, widząc jedynie interesy własne i grup, które go popierają.

Uzasadnione jest przypuszczenie, że ktoś na tej ustawie nieźle zarobił. Działkę bez drzew łatwiej jest sprzedać pod zabudowę od takiej, na której rosną wiekowe dęby i buki. To, że dziś posłowie PiS-u twierdzą, że ta ustawa zaraz zostanie zmieniona, wzbudza nasze obawy o przejrzystość tworzenia prawa. Takie tymczasowe ustawy są niebezpiecznym narzędziem czerpania zysków przez „elity rządzące”. Zasada jest prosta: szybko prawo zmienimy, zarobimy i ustawę cofniemy, a lud się nie zorientuje.

Każdy dzień urzędowania Ministra Szyszki oznacza nieodwracalne straty dla polskiej przyrody. Przypomnę, że zanim doszło do masakry drzew, ten sam minister wydał zgodę na wycinkę Puszczy Białowieskiej i odstrzał żubrów. Teraz przygotowuje się do skoku na Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska. Dzięki takim decyzjom Śląsk prawdopodobnie straci miliony złotych przeznaczonych na walkę ze smogiem.

Trudno wyobrazić sobie kogoś, kto mniej zasłużyłby na miano MINISTRA OCHRONY ŚRODOWISKA.

MONIKA ROSA

Sieć szpitali w ogniu krytyki

Od 1 października br. ma zacząć obowiązywać nowy system finansowania leczenia w szpitalach. Szpitale, spełniające kryteria kwalifikacyjne określone w ustawie i projekcie rozporządzenia, utworzą tzw. sieć szpitali. Na funkcjonowanie tego systemu będzie przeznaczonych ok. 91 proc. środków, z których obecnie jest finansowane leczenie szpitalne. Zakwalifikowanie szpitala do sieci będzie gwarancją, że fundusz zawrze z nim umowę – bez konieczności uczestniczenia w postępowaniu konkursowym. Pozostałe 9 proc. środków zostanie rozdysponowanych w ramach konkursów NFZ.

Od samego początku przedstawiona przez rząd koncepcja sieci szpitali budzi kontrowersje i jest krytykowana przez niemal wszystkie środowiska. Chociaż Ministerstwo Zdrowia zapewnia, że kolejki do lekarza będą krótsze, a leczenie sprawniejsze, to jednak eksperci są odmiennego zdania i alarmują, że zmiany negatywnie odbiją się na pacjentach. Ze 141 szpitali w województwie śląskim do sieci wejdzie 69, a ryczałt na wszystkie oddziały dostaną tylko 22 placówki. Szpitale, które nie dostaną ryczałtu, będą mogły startować w konkursach, ale do podziału w nich będzie niewiele pieniędzy i większość z tych szpitali po prostu nie przetrwa reformy – będzie zlikwidowana.

Konkluzja jest jedna. Rządowa koncepcja stworzenia tzw. sieci szpitali z całą pewnością nie jest lekarstwem na bolączki systemu ochrony zdrowia. Wręcz przeciwnie – wprowadza chaos i dezorganizację, którą niestety najboleśniej odczuwają pacjenci.

EWA KOŁODZIEJ

Nowy rozdział w historii Regionu

Idąc od słów do czynów, rządowy projekt ustawy metropolitalnej, autorstwa rządu Beaty Szydło, został przyjęty przez Sejm. Projekt Prawa i Sprawiedliwości został poparty przez niemal wszystkich posłów opozycji.

Wraz z przyjęciem ustawy (trafi teraz ona do Senatu, a potem do podpisu przez Prezydenta Andrzeja Dudę) otwiera się nowy rozdział w historii naszego Regionu. Metropolia to nie tylko szansa dla wspólnego biletu, usprawnienia komunikacji publicznej czy uregulowania chaosu wokół planowania przestrzennego – co jest bardzo potrzebne, bo póki co regulacje w tym temacie przyjmuje każde miasto samo dla siebie. Metropolia to także gigantyczny wzrost potencjału. Zamieszkały przez ponad 2 mln ludzi obszar jest bardziej atrakcyjny niż pojedyncze miasto. To nasza wielka szansa!

Rząd Beaty Szydło jako pierwszy na poważnie podszedł do aspiracji mieszkańców Regionu co do metropolii. Cieszę się, że opozycja poparła projekt ustawy, choć do końca próbowała zablokować jej kształt, zgłaszając poprawki mające rozciągać zasięg rozwiązań dedykowanych dla naszego Regionu na cały kraj. Nieporozumieniem jest także próba podpisywania się posłów PO pod projektem ustawy. Przyjęte w marcu rozwiązanie eliminuje błędy wprowadzone przez poprzedni Sejm.

Metropolia jest jedną z obietnic wyborczych PiS. Dzięki zaangażowaniu Pani Premier Beaty Szydło i Pana Prezesa Jarosława Kaczyńskiego wypełniliśmy kolejne zobowiązanie wobec Polaków. My nie rzucamy słów na wiatr.

MICHAŁ WÓJCİK



Stowarzyszenie na rzecz Edukacji Regionalnej „Silesia Schola”

Jednym z celów Rady Górnośląskiej są działania na rzecz wprowadzenia wiedzy o regionie jako obowiązkowego przedmiotu do szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Jednak dla jednej z organizacji jest to temat wyjątkowo bliski i istotny. Stowarzyszenie na rzecz Edukacji Regionalnej „Silesia Schola” powstało pod koniec lutego 2012 roku i wchodzi w skład Rady Górnośląskiej od momentu jej powołania.

Pomysłodawcą założenia stowarzyszenia był Marcin Melon – dziennikarz, nauczyciel, pasjonat edukacji regionalnej, autor „piętych kryminalnych komedii we ślōnskiej gōdce” – *Kōmisorza Hanusika* – od momentu zarejestrowania organizacji jej przewodniczący. W gronie członków-założycieli znaleźli się: prof. Ryszard Kaczmarek, dr Łucja Staniczek – Prezes Bractwa Oświatowego Związku Górnośląskiego i Dariusz Walerjański – historyk, ekspert w temacie dziedzictwa przemysłowego i wybitny znawca kultury żydowskiej, Rafał Adamus – ówczesny prezes stowarzyszenia Pro Loquela Silesiana, zajmującego się kodyfikacją i promowaniem śląskiej „gōdki”, Karol Sikora – ówczesny przewodniczący Młodzieży Górnośląskiej oraz radna Rady Miasta Katowice – Magdalena Wieczorek.

Celem stowarzyszenia „Silesia Schola” jest zwiększanie wiedzy uczniów o swoim regionie poprzez propagowanie edukacji regionalnej, dążenie do zwiększania w planach pracy szkół ilości zajęć poświęconych nauczaniu o regionie, integrowanie i wspieranie merytoryczne środowiska nauczycieli zajmujących się edukacją regionalną oraz pracowników innych placówek podejmujących inicjatywy związane z tym nauczaniem. Organizacja nawiązała współpracę w Regionalnym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli „WOM”, która zaowocowała cyklicznie organizowanymi spotkaniami Klubu Nauczyciela-Regionalisty.

W 2014 roku „Silesia Schola” wraz ze stowarzyszeniem „Inicjatywa” zrealizowała projekt „W regionie o regionie”, w ramach którego nakręcono 15 filmów edukacyjnych o Śląsku. Ma to być pomoc nie tylko dla nauczycieli-regionalistów i uczniów, ale też dla wszystkich zainteresowanych pogłębieniem wiedzy na temat Górnego Śląska. Głównym przeznaczeniem 12-minutowych filmów jest wykorzystanie ich podczas lekcji edukacji regionalnej, historii, języka polskiego i sztuki.

Koordinator akcji – Marek Nowara, który był jednym z prelegentów podczas czerwcowej konferencji nt. edukacji regionalnej w Koszęcinie, powiedział: – Badania przeprowadzone wśród uczniów wskazują, że nie mają oni elementarnej wiedzy nt. swojego regionu. Na pytanie, czy potrafisz wymienić postać z historii Śląska, twierdząco odpowiedziało zaledwie 9 proc. uczniów. 3 proc. wymieniło Wojciecha Korfa, 1,3 proc. Karola Godulę (w większości byli to uczniowie z Rudy Śląskiej); 0,2 proc. Józefa Piłsudskiego i papieża św. Jana Pawła II. Jeśli chodzi o wydarzenia – 10 proc. wymieniło powstania śląskie, a aż 86 proc. nie zna żadnego faktu związanego z historią Górnego Śląska.

Filmy poruszają najbardziej kluczowe aspekty wpływające na współczesną tożsamość naszego regionu. Znajdziemy tam produkcje dotyczące historii, tradycji, sztuki, przemysłu, *ślōnskiej gōdki* czy sportu. Filmy są dostępne w Internecie. ■

MIRELLA DĄBEK



UWAGA! KONKURS!

Śląskie ausdrucki

W kolejnych numerach zamieszczamy rysunki Jacka Siegmunda ilustrujące śląskie zwroty, powiedzenia, porzekadła, jednym słowem: ausdrucki. Zapraszamy do odpowiedzi, jak ten ausdruck powiedzielibyśmy po polsku i w jakiej sytuacji się go używa.

Najciekawsze odpowiedzi wydrukujemy. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe. Odpowiedzi należy nadsyłać na adres: biuro@zg.org.pl; w temacie należy wpisać: ausdrucki, a w treści należy podać imię, nazwisko, wiek i miejscowość.

Dziś drugi rysunek i drugi ausdruck:
Niy grej w karty, bo tak diobot zwarty.



Rozwód – co warto wiedzieć ?

W ostatnich latach można zauważyć znaczny wzrost ilości toczących się spraw rozwodowych. Jedną z przyczyn takiej sytuacji niewątpliwie może być wzrost świadomości prawnej obywateli. Z doświadczenia adwokata Dariusza Nowaka oraz adwokata Michała Materowskiego wynika, iż nie ma ogólnej reguły, co do osób składających taki pozew. Są to zarówno osoby z kilkuletnim stażem małżeńskim, jak i osoby z kilkudziesięcioletnim życiem małżeńskim. Poniżej zostanie pokrótce wyjaśnione, z jakich przyczyn można złożyć pozew rozwodowy, gdzie konkretnie należy to zrobić oraz ile właściwie to kosztuje.

Instytucja rozwodu uregulowana jest w Kodeksie postępowania cywilnego (art. 436–446) oraz Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym (art. 56–61). Jedyną konieczną przesłanką warunkującą możliwość złożenia pozwu rozwodowego jest nastąpienie zupełnego i trwałego rozkładu pożycia między małżonkami. W takim wypadku każdy z małżonków może żądać rozwiązania małżeństwa przez Sąd poprzez orzeczenie rozwodu. Nie ma więc w Kodeksie konkretnie podanych przyczyn umożliwiających orzeczenie rozwodu, jak na przykład zdrada, choroba czy zniewaga drugiego małżonka. Ważne jest, że rozpad pożycia musi być zarówno zupełny, jak i trwały; mogą się przecież zdarzyć sytuacje, gdy chociażby w przypadku dopuszczenia się zdrady przez jednego z małżonków następuje zupełny rozpad pożycia, ale wcale nie musi być trwały, bo drugi małżonek może po pewnym czasie przebaczyć zdradę i w takim przypadku przesłanka warunkująca rozwód nie jest już spełniona. Sąd ma obowiązek w każdej sprawie ustalić, dlaczego doszło do rozkładu pożycia i czy jest ono trwałe. Nie zawsze jednak Sąd orzeknie rozwód; jeżeli w toku postępowania dojdzie do przekonania, że istnieją widoki na utrzymanie małżeństwa, Sąd zawiesza postępowanie i może w takim przypadku skierować strony do mediacji.

Kodeks rodzinny i opiekuńczy wymienia okoliczności, które pomimo wystąpienia zupełnego i trwałego rozkładu pożycia



**Bezpłatne porady prawne...
na łamach „Górnoślązaka”!**

Masz pytania do prawnika?
Zgłoś problem,
a my postaramy się udzielić
odpowiedzi na naszych
łamach.

Pytania prosimy przysyłać na
gornoslazak@zg.org.pl



uniemożliwiają orzeczenie rozwodu. Należą do nich: względ na dobro wspólnych małoletnich dzieci małżonków; sprzeczność orzeczenia rozwodu z zasadami współżycia społecznego niezwiązanymi z dobrem wspólnych małoletnich dzieci małżonków; żądanie rozwiązania małżeństwa przez małżonka wyłącznie winnego rozkładu pożycia, chyba że drugi małżo-

nek wyrazi zgodę na rozwód, albo jego odmowa zgody na rozwód jest w danych okolicznościach sprzeczna z zasadami współżycia społecznego.

Należy pamiętać, iż w sytuacji żądania orzeczenia rozwodu z winy małżonka, osoba wnosząca pozew musi wykazać w trakcie postępowania dowodowego winę współmałżonka w rozpadzie małżeństwa. Na dowód tego można powołać świadków (np. na okoliczność romansu małżonka), dokumenty (np. obdukcji lekarskiej stwierdzającej znęcanie się fizyczne nad małżonkiem), nawet raport detektywa, wskazujący na winę małżonka. Katalog takich środków dowodowych jest bardzo szeroki.

Pozew o rozwód zgodnie z art. 41 Kodeksu postępowania cywilnego składa się w Sądzie Okręgowym właściwym dla ostatniego miejsca zamieszkania małżonków, jeśli chociaż jedno z nich nadal w tym okręgu mieszka lub stale przebywa. W przypadku, gdy małżonkowie zmienili miejsce zamieszkania, właściwy będzie Sąd Okręgowy miejsca zamieszkania strony pozwanej (osoby przeciwko której wniesiono pozew o rozwód), a gdy jej miejsca zamieszkania nie da się ustalić, właściwy będzie Sąd Okręgowy miejsca zamieszkania powoda (osoby występującej z pozwem o rozwód).

Przy wniesieniu pisma do Sądu od pozwu o rozwód należy uiścić opłatę w wysokości 600 zł. Można to uczynić w znakach opłaty sądowej lub wpłacając kwotę na numer rachunku bankowego właściwego Sądu Okręgowego.

Bez wątpienia sprawy rozwodowe niosą dla stron duży ładunek emocjonalny, albowiem dotykana jest jedna z najbardziej osobistych, intymnych sfer naszego życia. Niemniej jednak w niektórych sytuacjach rozstanie się stron przez orzeczenie rozwodu jest jedyną drogą do normalizacji swojej drogi życiowej. ■

ADW. DARIUSZ NOWAK

LAW & TAX KANCELARIA ADWOKACKA
MATEROWSKI NOWAK S.C.

Reklama w „Górnoślązaku”?

> gornoslazak@zg.org.pl <

Rytm życia, czyli kreatywność osób starszych



Rytm rozwoju, podobny do rytmu pór roku, jest koniecznością. Nie można starości i śmierci uniknąć. Podobnie jak jesień może być najpiękniejszą porą roku, tak i starość może być najlepszym okresem życia, w którym osiąga się życiową mądrość i czuje prawdziwy smak życia, a to, co się w ciągu życia przeżyło, daje poczucie rzetelnego dzieła. (A. Kępiński, Rytm życia, Warszawa 1992, s. 278).

Okres starości to czas najwyższego rozwoju potencjałów człowieka. Jest to czas bilansowania jego wysiłków życiowych. Tylko od nas samych zależy, co z tym potencjałem zrobimy.

Wiele jest przekonań, które traktują starość jako „poczekalnię do śmierci”. Czy taka postawa otoczenia, jak i samych seniorów, sprzyja byciu szczęśliwym i spełnionym?

Nie. To nie pomaga. Przeciwnie. Ukazuje starość jako czas nieprzyjemny i niechciany. A tymczasem starość może być okresem rozkwitu, jak rozwijające się pąki na wiosnę, które zachwycają intensywnością barw, kształtów i zapachów.

Bo przecież każdy z nas jako dziecko miał marzenia. Wiele z nich rozwinęło się wraz z latami przemijającego życia i być może teraz właśnie, kiedy jest więcej czasu w okresie starości – można oddać się własnej kreatywności i wyrazić siebie, co może dać wiele satysfakcji i ukazać nowy cel życia.

Wyrażanie siebie, czyli co konkretnie? Dokładnie to, czym jest ono dla danego człowieka. Dla jednego będzie to pielęgnowanie ogródka, dla innego oddanie się pasji gotowania, jeszcze inny człowiek spełni się, reperując stare urządzenia i sprzęty, a inny spacerując i podziwiając przyrodę.

Nie chodzi więc tutaj wyłącznie o realizowanie się w dziedzinach artystycznych, ale raczej o pewne ustosunkowanie, cechujące się otwartością, odwagą i niezależnością. Któż, jeśli nie seniorzy, mają ku temu pełen wachlarz możliwości. Potrzebna jest jeszcze tylko wola, gdyż życie twórcze jest zawsze aktem wyboru.

Warto zwrócić uwagę na postaci, które taki styl życia wybrały, i ich doświadczenia, z których mogą czerpać kolejne pokolenia – jak na przykład niedawno pożegnana Pani Danuta Szaflarska. „Myślę, że żyję tak długo, bo kocham życie, moją pracę, ludzi, rodzinę, przyjaciół” – mówiła legenda polskiego kina i teatru.

Tak więc tylko my decydujemy o tym, co zrobimy z każdym dniem naszego życia, z każdą chwilą daną nam do przeżycia. I niech słowa Pani Danuty będą dla nas inspiracją, motywacją i źródłem mądrości do kreowania własnego losu bogatego w doświadczenia i spełnienie.

Zachęcam do zdrowej aktywności!

IWONA GRZECH-NOWAK

Autorka jest coachem, trenerem personalnym.



Nie siedź w domu! Bractwo Aktywnych Seniorów zaprasza

Od 16 marca rusza Bractwo Aktywnych Seniorów – adresowany do osób starszych projekt Związku Górnośląskiego, współfinansowany ze środków Miasta Katowice. W każdy poniedziałek o 16:00 w Katowicach na Osiedlu Witosa na seniorów czekają ciekawi goście, którzy chcą podzielić się swoją pasją i wiedzą. A do tego kołocz i bonkawa!

Zapraszany na stronę: www.seniorzy.zg.org.pl oraz na spotkania, dzięki uprzejmości Rady Jednostki Pomocniczej nr 8 Osiedle Witosa, do siedziby przy ul. Kwiatkowskiego 8 (zapisy na spotkania odbywają się przez stronę www).

Dojazd z centrum Katowic autobusami nr 115 i 193; z innych części Katowic: 51, 70, 109, 138, 238; z Rudy Śląskiej: 177; z Chorzowa: 165 (przystanek Os. Witosa Centrum).

Po naszymu

Szkoda godki?

Po piyrsze: niy wajać. Bydzie tyż drugie przikozaniy, i trzecie, i czworte, ale niy mocie sie co starać, bo niy bydziecie mieć ciynżko je spamiyntać.

„Jezderkusie, ta godka je tako fajno, nale terozki to już mało fto ôsprawio po naszymu... Mode to terozki sôm rade bele czymu, bele to prziszło z tyj Hameryki pierońskijsk...”

No i przyjechała z tyj Hameryki. Modo, gryfno frela. Uczy angielskiego w prywatnych szkołach u nos, urodzono w Kalifornii, po polsku niy godo. Zadzwońiła, coby jiy dować korepetycje. Z polskiego, ja? A, katać tam! Dzio-ucha pado, że ôna robi na ślônsku i chce sie nauczyć godać po naszymu. Po naszymu? Po ślônsku? Na zicher niy po polsku? Niy, chce po naszymu. A przy tym chce, coby ftoś ji ôsprawioł ô naszymy historii i kulturze. Jak mi to pedydził piyrszy roz, myśloł żech, że mie za bozna robiôm. Terozki sôm my już po trzech lekcjach, Marissa (bo tak sie mianuje Kalifornijka, ô keryj je godka) je tako nahajcowano energiôm do nauki, że, wierza, za rok bydzie godać lepij jak połowa echt-ślônzoków.

Po drugie: tyż niy wajać!

„...ino że terozki to ludziôm je ganc egal...”

Niyprowda. Pietnostego lutego w Tyjatrze Korez w Katowicach była oficjalno premiyr *Umrzika we szranku*, mojiy czwartyj ksiônzki ô kômisorz Achimie Hanusiku. Sto trzidziści ludzi prziszło ekstra, coby posuchać, jak godomy z profesorym Zbigniewem Kadłubkiem o pisaniu po ślônsku. Eli im je richtiś egal? Za tydzień miôł żech drugi tref, tyż w Kato-



Rys. Jacek Siegmund

wicach, ino terozki u profesora Zbigniewa Białasa w Tyjatrze Ślônskim (z cyklu „Puder i pył”). I zaś pełno sala. Ftoś przilazi na te trefy, ftoś kupuje te ksiônzki. Niy pytejcie sie mie, wiela dodruków mo piyrszy tajla Hanusika, bo żech sie już potracił.

Po trzecie: godoł żech Wom już, co niy śmiycie wajać?

„...ale terozki to każdy ino patrzy za piyniôndzami, eli to sie bydzie wercić...”

No i dobre. Po jakimuś to im sie werci. Mocie pojyncie wiela firmów inwestuje w profesjonalne przekłôdania hasel reklamowych z polskiego na ślônski? Downo już zmiarkowali, że godka je naszo, że to je cosik inkszego, czego niy majôm kajś indziej w Polsce. Gańba skuli godanio? Dejcie pokôj!

Po czworte (dejcie pozôr, bo terozki bydzie nojważniejsze!): niy wajać!!!

„...ino że te pierońskie gorole ciyngiym niy chcôm uznać naszymy godki za jynzyk regionalny...”

...a my musimy yntliś prziś ku tymu, że same tukej tyż poradzymy zrobić mocka dobrego. Coby żodyn niy pedzioł, że mie je egal, eli bydymy mieć status mniyjszości etnicznyj i jynzyka regionalnego. Muszimy go mieć, tako je prowda i wiym, że yntliś mieć go bydymy. Bestôż musimy welować na polityków, kere niy bydôm ino wiyszać nôm nudli na tyn tymat. Nale musimy tyż robić to, co do nos należy: godać, pisać i czytać po ślônsku. A nojważniejsze: niy wajać! ■

MARCIN MELON

Emma

Starzec

Turysta zaopatrzony w najnowszy sprzęt fotograficzny, kamery, z wypchanym portfelem, intensywnie ogląda, fotografuje, nagrywa, filmuje, zalicza. Zauważa starca, który, widząc to na pierwszy rzut oka, jest właścicielem tylko tego, co ma na sobie: starej sukni, sandałów i kija. Starzec siedzi na chodniku z wyrazem spokoju, a nawet zadowolenia na twarzy.

Zaintrygowany turysta robi mu kilka zdjęć, a potem pyta:

– Z czego jesteś taki zadowolony? Nie masz żadnych zmar-twień? Nic cię nie gnębi? Nie denerwuje? Ja mam wszystko, a na pewno więcej niż ty, a na pewno nie nazwałbym się szczęśliwym!

Starzec uśmiechnął się w milczeniu. Turysta już miał odejść, ale nie dał za wygraną:

– No, powiedz, skąd u ciebie ten spokój?

– Bo ja, kiedy siedzę, to siedzę, kiedy wstaję, to wstaję, kiedy idę, to idę – odpowiedział starzec.

Turysta wzruszył ramionami.

– Ale przecież ja też: kiedy siedzę, to siedzę; kiedy wstaję, to wstaję; kiedy idę, to idę.

– Nie. Ty, kiedy siedzisz, to już wstajesz; kiedy wstajesz, to już idziesz; kiedy idziesz, to biegiesz. Nigdy nie jesteś na swoim miejscu. Stąd twój niepokój.

W ten czas refleksji wielkopostnej warto przemyśleć słowa pogodnego starca. Trzeba rozróżnić aktywność i aktywizm. Ten drugi jest rodzajem zniewolenia, które na dodatek uzależnia.

Stajemy się niewolnikami kalendarza, zegara, telefonu, Internetu. Jesteśmy na jego wezwanie. Muszę – być, zrobić, załatwić, napisać, iść... Muszę! Sami się napędzamy.

Zapomnieliśmy, że może być inne życie. ■

EMMA

Obozy koncentracyjne na Śląsku

Przy tej ważnej, a dla wielu drażliwej kwestii, pojawiają się pytania. Czyje to były obozy, a zatem kogo obarczyć odpowiedzialnością za ich funkcjonowanie? Prowadzone były przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego czy podlegały Centralnemu Zarządowi Przemysłu Węglowego albo wyłącznie NKWD? Czy któryś można nazwać polskim obozem koncentracyjnym, zważywszy, iż ciągle jeszcze to określenie funkcjonuje w odniesieniu do działających w okupowanej Polsce *Vernichtungslager*? Z tą kwestią łączy się pytanie, czy ludobójstwo hitlerowców zasługuje na miano zbrodni **niemieckiej**, a zbrodnie rodzimych komunistów nie może być już określana jako polska? A zatem w jakim stopniu niepodległa Polska może być uważana za kontynuatkę PRL?

Te wszystkie zagadnienia stara się rozwikłać Marek Łuszczyna w swoim historycznym reportażu *Mała zbrodnia*, opatrzonym podtytułem *Polskie obozy koncentracyjne*. Znaczeniowa gra tych dwóch członów osłabia prowokacyjną wymowę drugiego. – Obozy powojenne to była zbrodnia mniejsza, która wydarzyła się zaraz po największej Zbrodni w historii ludzkości – pisze autor, relacjonując swoją rozmowę z Karlem Mockiem. „Wasze cierpienie nie jest po prostu lekkie” – usłyszał Karl od pewnego Polaka i dziś uważa, że nie sposób nie przyznać mu częściowo racji.

Szczególną rolę w tej historii odgrywają Ślązacy. Wciągnięci na *Volksliste* na podstawie powszechnej policyjnej rejestracji zwanej „palcówką” – a zatem zupełnie inaczej niż w Generalnym Gubernatorstwie – zostają obarczeni odpowiedzialnością zbiorową za dokonane zbrodnie. Najwięcej miejsca autor poświęca obozom prowadzonym przez bezpiekę właśnie w naszym regionie – w Jaworznie, Łambinowicach i Świętochłowicach-Zgodzie. Ofiarami tego zbrodniczego mechanizmu zemsty byli, oprócz Ślązaków, również członkowie AK-owskiego podziemia, a po akcji „Wisła” także Ukraińcy czy Łemkowie.

Łuszczyna razem z historykami zastanawia się nad stosowaniem właściwej terminologii, nad tym, czy jeśli „na określonym terenie izolowano na czas nieokreślony, bez wyroku, ludność cywilną, w tym starców i dzieci, kobiety, a więc ludzi niezdolnych do pracy”, to nazwa „obóz koncentracyjny” nie jest uprawniona? Czy oficjalna nazwa „obozy pracy” może być odniesiona do tych jednostek, którymi kierowali tacy sadyści, jak Salomon Morel czy Czesław Gęborski, w żaden sposób do pracy swoich więźniów nieprzygotowujący? A przecież to właśnie w tym ostatnim przypadku po raz pierwszy po II wojnie światowej postawiono **polskiemu** obywatelowi zarzut ludobójstwa.

W świętochłowickim obozie stosowano torturę zwaną piramidą: „[Komendant Morel] każe kłaść się nagim ludziom jeden na drugim, aż stos sięgnie sufitu. Żeby być pewnym, że ci na samym dole nie przeżyją, wdrapuje się na wierzchołek i jeśli ma odpowiednio dużo miejsca – tańczy kalinkę”. Scena ta znalazła się w głośnym spektaklu Roberta Talarczyka opartym na sztuce Ingmara Villqista *Miłość w Königshütte* (Teatr Polski w Bielsku-Białej, premiera w 2012 r.), który wzbudził skrajnie odmienne reakcje wśród widzów.

Autor książki nie ogranicza się zresztą do opisu zjawiska z perspektywy historycznej. Chyba nawet bardziej interesuje go ludzki wymiar tej tragedii – dociera do żyjących ofiar tego systemu. Najbardziej wstrząsające są wspomnienia Doroty Boreczek, prawnuczki Kazimierza Skiby, ostatniego polskiego

sołtysa Katowic (!), która była więźniem Zgody:

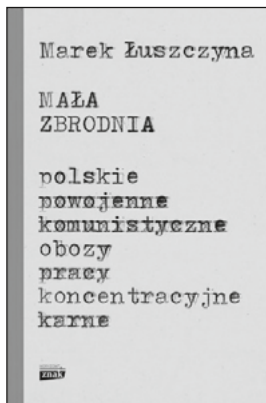
„Strażnikami byli wyłącznie Polacy. Jak przychodzili bić – a bili wszystkich mężczyzn – to pytali, ile ma spaść batów. Tyle, ile lat miał Hitler? Jakiegoś powstańca śląskiego tak spytali, starszego mężczyznę. Często więźniowie musieli bić się nawzajem. Z pistoletem przystawionym do skroni”.

Zapewne będą czytelnicy, których ta książka oburzy, ponieważ narusza obecne *status quo*, w którym prawa do cierpienia odmawia się wszystkim nieswoim. Jeśli jednak nie będą oceniać *Małej zbrodni* wyłącznie po okładce, to nie mogą nie zauważyć, iż główną troską autora i części jego rozmówców jest nierelatywizowanie Wielkiej Zbrodni. Wydaje się zresztą, iż taką reakcją mógł być pewien program publicystyczny emitowany w TVP, osnuty wokół dorocznego Marszu na Zgodę i udziału w nim członków Ruchu Autonomii Śląska. Cały wysiłek autorów tego reportażu polegał na sprowokowaniu rozmówców do użycia określenia „polskie obozy koncentracyjne”,

a następnie konfrontowania tego sformułowania z przygotowanym komentarzem, z którego wynikało, że całkowitą odpowiedzialność za powojenną tragedię Ślązaków ponosi NKWD, a ci, którzy twierdzą inaczej, rozbudzają „antypolskie nastroje”. Zestawienie telewizyjnej audycji z książką Marka Łuszczyny wypada zdecydowanie na korzyść tej drugiej. Autor dociera do osób prezentujących różne punkty widzenia, także do tych, którzy głoszą poglądy odmienne od jego zapatrywań. Jednym z rozmówców pisarza jest ks. dr Jarosław Mrówczyński, zastępca sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski, który na pytanie o to, czy dzisiaj mógłby powstać taki list biskupów polskich, jak ten z 1965 roku, udziela wymijającej odpowiedzi. Komentarz autora do tego oświadczenia jest krótki: „Nie, nie mógłby”. Podzielając tę obawę, zachęcam do przeczytania tej książki. Może jednak ona choć trochę takie niedialogowe nastawienie zmieni? ■

KRYSTIAN WĘGRZYNEK

Marek Łuszczyna, *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2017.



„Górnoślązak” poleca

Wielkie małe kobietki

Do mody wracają biografie. Zwłaszcza te fabularyzowane, ładnie skrojone. A ostatnio coraz częściej widzę tematyczne zbiory tychże biografii – o kobietach dyktatorów, o kochankach królów, żonach władców itp.

Niedawno Agora wydała książkę *Upiór i przekora*, zawierającą historie 52 kobiet, które odmieniły naukę. Co prawda nie udało mi się jej jeszcze przeczytać, ale za to wygrzebałam coś bardzo podobnego, tylko skierowanego do dzieci – książkę Aleksandry Polewskiej *Wielkie małe kobietki*. To krótkie historyjki opowiadające o dzieciństwie pięciu znanych kobiet: Marii Skłodowskiej-Curie, Coco Chanel, Audrey Hepburn, Agaty Christie i Edith Piaf.



Każde z opowiadań pokazuje, jak wielką pracowitością i determinacją musiały wykazać się małe bohaterki, by w przyszłości osiągnąć sukces. Wszystkie kończą się krótką notatką biograficzną, są pięknie ilustrowane i przede wszystkim – naprawdę ładnie napisane. Bawi historia małej Marysi zmagającej się z ortografią, zaskakują okoliczności powstania pierwszego projektu Coco Chanel, wzrusza zaciętość małej Agaty.

Polecam.

Autorka zaprasza na swojego bloga o książkach *Bierz i czytaj* na <http://kyriakczyta.blogspot.com/>

Larmo

A może by tak na piwko?

Zachwycia mnie to. To, czyli stan umysłu za polsko-czeską granicą. Jeśli byliście kiedyś w kraju Śląsko-Morawskim, bliźniaczym naszym regionie w Czechach, a nieszczęśliwie w małej miejscowości zepsuł się wam samochód, na pewno tego doświadczyliście – trzeba czekać. Trzeba czekać, aż mechanik skończy (z poprzednim klientem lub obiadem) lub wróci, lub może wreszcie przyjdzie do pracy. Ot, taki słowiański luz. (Naprawdę dziwne, że tak mało miejsca poświęcił Czechom Andrzej Stasiuk). Moi przodkowie przybyli stamtąd. A właściwie nie przybyli, tylko ziemi zmieniono przynależność.

To nie jest tak, że sąsiedzi zza Olzy wszystko mają w nosie. Nie, oni po prostu pojęli naturę rzeczy. Odkryli, że życie musi toczyć się swoim rytmem a osobiste szczęście wyznaczają rytuały: obiad w karczmie, piwo po pracy. Wszystko inne, w tym wielka polityka, dzieją się w tle, gdzieś w dalekiej Pradze czy Brukseli. Zdrowego Czecha polityka nie zajmuje zbyt wiele.

Od niepamiętnych czasów jedne wybory zelektryzowały Czechów i to nie cały przekrój społeczny. Działo się to przed czterema laty, gdy arystokrata Karel Schwarzenberg (Karl Johannes Nepomuk Josef Norbert Friedrich Antonius Wratisslaw Mena Fürst zu Schwarzenberg) leż w leż siedł z Milošem Zemanem, wytrawnym politykiem i politykiem, który polityczne



przygody rozpoczął od KPCz, by ostatecznie przegrać. (Nad zwycięstwem Zemana unosił się wówczas odór totalnej destrukcji kultury i politycznego obyczaju. Można by rzec, że przyszły prezydent obrzucił niedosłusznego prezydenta po prostu szambem). A tutaj tak na co dzień.

Czesi żyją szczęśliwie. Co prawda zazwyczaj bez Boga, bez ślubu, a po śmierci na zawał lub wylew (jeden z najwyższych wskaźników w UE, lecz nie ze względu na stres, tylko bardzo szkodliwe przy małej aktywności smażone w głębokim tłuszczu i podlane piwami jedzenie) często nikt się po ciału nie zgłasza, ale szczęśliwie. I w spokoju wiodą swój żywot, tkany przez niezależne od nich siły przyrody i przypadku.

A tymczasem po drugiej stronie, po naszej stronie granicy, skaczemy sobie do gardeł ze względu na od lat obecne podziały na żydomasonolewakopostkomunę i nazifaszyskenoświrowprawicę.

Ano. Tylko że cóż się dziwić, skoro jedni za wieszczą narodowego mają (o ile ktoś tutaj czyta) romantycznego poetę, co to by krew za ojczyznę wylewał, a drudzy wczytują się w losy karczmarzy, kelnerów, pijacków.

To co? Może jednak po piwku lub czterech?

KRZYSZTOF KRAUS

Duże, stylowe, reprezentacyjne pomieszczenia do wynajęcia

Związek Górnośląski wynajmie reprezentacyjne pomieszczenia, idealne na kancelarie prawnicze, działalność kulturalną i biurową wraz z zapleczem magazynowym i administracyjnym w stylowej willi przy ul. Stalmacha 17 w Katowicach.

Gwarantowane miejsca parkingowe, Wi-Fi, sala multimedialno-konferencyjna.
Ceny korzystne, do negocjacji. Kontakt: biuro@zg.org.pl

CHORZÓW
wprawia w ruch

www.invest.chorzow.eu

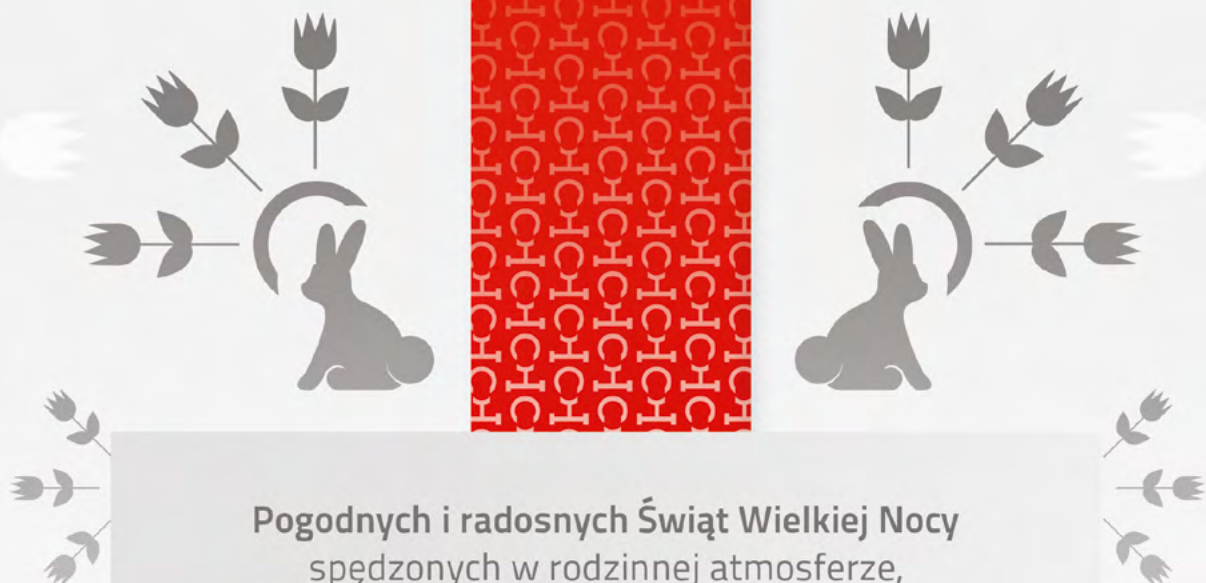
CZEKAMY

NA TWÓJ RUCH

Rozegraj biznes w Chorzowie.
Mieszkać i pracuj w mieście
nowych możliwości.



REKLAMA



Pogodnych i radosnych Świąt Wielkiej Nocy
spędzonych w rodzinnej atmosferze,
wypełnionej nadzieją budzącą się do życia wiosny.

Niech w te piękne święta Wasze serca
napęlnią się radością Zmartwychwstania.

Andrzej Kotala – Prezydent Chorzowa



CHORZÓW
wprawia w ruch



REKLAMA